Nr 333 Piątek 17 (30) grudnja 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38, Telefon 2464
Adm. Administr. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszczatyk 38, Tel. 1872

Rękopisów Redakcya nie zwraca
Redaktor przyjmuje od 12—1 Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	Miesięcz.	Kwart.	pół rocz.	rok
Prenumerata w kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 r.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na rok 1911-ty.

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma Sz. prenumeratorowie zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed dniem 1-go stycznia 1911 r.

VI Rok istnienia.

DZIENNIK KIJOWSKI

PIERWSZE i JEDYNE CODZIENNE PISMO POLSKIE NA RUSI

Rozpoczyna VI rok istnienia.

Wychodzić będzie w roku 1911 pod dotychczasowem kierownictwem i z programem politycznym niezmienionym.

„Dziennik Kijowski" w roku 1911 wprowadza cały szereg ulepszeń zarówno pod względem treści jak i formy.

W roku 1911 „Dziennik Kijowski" drukowany będzie **specyalnemi nowemi czcionkami,** co podniesie czystość i czytelność pisma.

W roku 1911 **dział informacyi telegraficznych** „Dziennika" zostanie znacznie rozszerzony, a zwłaszcza dział telegramów z **Warszawy, Krakowa, Lwowa i Poznania.**

Z Petersburga, Wiednia i Berlina nadsyłać będą stale do „Dziennika Kijowskiego" najświeższe informacye specyalni korespondenci.

Oprócz telegramów Agencyi Petersburskiej i wymienionych agencyi własnych „**Dziennik Kijowski**" będzie umieszczał **szereg korespondencyi własnych i specyalnych** korespondentów: **z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Żytomierza, Kamieńca Podolskiego, Cieszyna,** nadto w roku 1911 dział prowincyonalny „Dziennika Kijowskiego" zasilać będą **korespondenci z Humania, Berdyczowa, Łucka, Winnicy, Płoskirowa, Radomyśla, Sławuty, Zwinogródki, Szepetówki, Białej Cerkwi, Śmiły, Zasławia, Korca, Równego, Starego-Konstantynowa i innych miast i wsi naszego kraju.**

O życiu zagranicznem informować będą czytelników „**Dziennika Kijowskiego**" korespondenci: z **Wiednia, Berlina, Rzymu i Paryża.**

Z życia Cesarstwa i kolonii polskich dostarczać będą wiadomości korespondenci **w Petersburgu, Charkowie, Odesie, Baku.**

W dziale literackim „Dziennik Kijowski" drukować będzie w dalszym ciągu powieść

p. Edwarda Paszkowskiego p. t.

„ROZBITKI".

Wkrótce zaś „Dziennik Kijowski" rozpocznie druk barwnej powieści obyczajowo-spółczesnej znakomitego naszego powieściopisarza, autora „UNII"

p. Józefa Weyssenhofa

pod tytułem:

„ZNAJ PANA".

Powieść ta pisana jest **specyalnie i wyłącznie** dla „Dziennika Kijowskiego".

Autor, który obecnie nad tym najnowszym swoim utworem pracuje, zastrzega sobie ewentualną zmianę podanego powyżej tytułu.

Ponadto „Dziennik Kijowski" poda swym czytelnikom oryginalną psychologiczną nowelę wysoce cenionego i utalentowanego pisarza,

p. Tadeusza Jaroszyńskiego

pod tytułem: **„SFINKS".**

Wreszcie umieszczać będzie „Dziennik Kijowski" w odcinku **szereg powieści tłómaczonych. W dziale historycznym** ma „Dziennik Kijowski" przyrzeczony współudział znakomitego historyka Rusi

p. Aleksandra Jabłonowskiego i **D-ra KONOPCZYŃSKIEGO.**

Nadto drukować będzie studyum historyczne autora „Nocy z 6 na 7 października" p. **W. DROGOMIRA** p. t.

„Uwagi nad taktyką polską w bitwie pod Grunwaldem".

W styczniu 1911 r. prenumeratorzy „Dziennika Kijowskiego" otrzymają ozdobiony licznemi ilustracyami

Dodatek Ilustrowany,

poświęcony rocznicom urodzin króla Kazimierza Wielkiego i Fryderyka Szopena, jakoteż najważniejszym wypadkom roku ubiegłego.

Prenumeratorom „Dziennika Kijowskiego" będzie przysługiwało w r. 1911 prawo nabywania po cenie zniżonej cennych wydawnictw: H. MOŚCICKIEGO — **Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi; Wydawnictwa Dziennika „Rozwój" p. t. „Kraków";** D-ra KONECZNEGO — **Historyi Polskiej.**

WARUNKI PRENUMERATY „Dziennika Kijowskiego" pozostają niezmienione, a mianowicie:
12 rb. rocznie, 6 rb. półrocznie, 3 rb. kwartalnie, 1 rb. miesięcznie.

Osobom, które dotychczas opłacały zniżoną prenumeratę 6 i 8 rb., prawo to będzie przysługiwało i na r. 1911.

Od Administracyi.

Dla udostępnienia prenumerat. «Dziennika Kijowskiego» nabycia na warunkach najdogodniejszych książek, niezbędnych w każdym domu polskim, porozumieliśmy się z wydawcami i odstępujemy

po cenie zniżonej

wyłącznie tylko naszym prenumeratorom

Na Gwiazdkę!

Dzieje Polski

D-ra Feliksa Konecznego

2 tomy, 80 ilustracyi Ilinicza, duża mapa Polski z podziałem na województwa. Cena dla prenumeratorów «Dziennika Kijowskiego»:

Rb. 1 kop. 60

(w ozdobnej oprawie).

Kraków

Rys historyczny do połowy XVII wieku

Rb. 3

(cena księgarska rb. 5).

(W ozdobnej oprawie)

Na prowincyę wysyłamy za zaliczeniem z dołączeniem kosztów przesyłki.

Pisma Aleksandra Jabłonowskiego.

(Dokończenie).

Wydawnictwo archeograficznej komisyi kijowskiej obejmuje akty od końca XIV do XVIII, czyli cały prawie okres wpływu, a następnie połączenia się politycznego Polski z Rusią. Obu uczonym chodzi tu o wykazanie, jak głęboko wpływ Polski sięgał i jakie były owoce spełnionej przez Polskę misyi historycznej. Po przejściu nawały tatarskiej, po „licholeciu", olbrzymia stepowa „tabula rasa" czekała na wpływ jakiejś siły dobroczynnej, któraby na zgliszczach i popiołach zaszczepiła nowe życie. W „Źródłach dziejowych", opartych na dokumentach historycznych, tak o tem orzekł prof. Jabłonowski: „Po pogromie mongolskim nie posiadała Ruś żadnych sił wcale do podźwignięcia się i nie byłaby nigdy w stanie sama tego dokonać, Litwa zdołała ją obronić, ubezpieczyć na czas; ale nie mogła jej podnieść, zaludnić, urządzić i ku europejskiej cywilizacyi przychylić. Zadanie to historyczne przypadło na dział Polski, a będąc warunkiem przeważnym faktycznego ziem ruskich posiadania i posiadania tego moralnem uprawnieniem, stało się z czasem jej wysoką misyą dziejową. I zadanie to dotąd, skutecznie i gorliwie, była ona pełniła."

Ustęp powyższy stał się tematem dla polemiki, prof. Budanow nie chciał się pogodzić z faktem niezaprzeczonym i usiłował go wykreślić z kart historyi, co było oczywiście niepodobieństwem. Do czego dążył profesor kijowski, jakie zarzuty stawiał historycznej roli, którą Polska odegrała na Rusi, to jasno daje się wyrozumieć z tej oto repliki naszego uczonego: „Nie o uwieńczenie naszej przeszłości niezasłużonymi wawrzyny nam chodzi, lub iść już tylko może: wcale siebie za pogrobowców nie mamy, nie poczuwamy w sobie potrzeby ekstaz epitafijnych, prawdy historycznej chcemy poszukiwać—sami żywi—trzeźwo i bezobłudnie. Jaką ją znajdujemy, taką zapisujem—byśmy tylko, po jej szczeblach, mogli zdobyć większą świadomość siebie w przeszłości, świadomość istotnego przebiegu życia zgasłej Rzeczypospolitej". I wierny tej zasadzie, uzbrojony od stóp do głów w cały zasób erudycyi historycznej, tak oryentujący się w przeszłości, jak mało kto z jej poważnych znawców, odpowiada Aleksander Jabłonowski na wszelkie zarzuty, wykrywa każdą niedokładność, i uchyla zasłonę, za którą wstydliwie ukryła się tendencya. Dziś jest rzeczą wprost nieodzowną dla każdego polaka poznać dokładnie ten obraz naszej przeszłości na Rusi, jaki Aleksander Jabłonowski w swych pracach odtwarza. Tam znajdziemy tę prawdę, którą przeczuwamy, ale której ani sformułować, ani uzasadnić dotychczas nie mogliśmy. Tam znajdą odpowiedź na swe fantastyczne inwektywy ci z pośród nas, którzy dla chimery gotowi są wyrzec się wszelkich węzłów z tem, co polskie i ci, którzy polskość pojmują w sposób niezgodny z naszą tradycyą dziejową. Nikt wymowniej, nikt więcej prawidłowo, sumiennie i bezstronnie nie zdoła określić stanowiska naszego wobec przeszłości Rusi i wobec nawet teraźniejszości, będącej konsekwencyą tamtej, niż nasz historyk, którego słowa pozwalamy sobie w dłuższym ustępie przytoczyć.

„Co do żywiołu małoruskiego, pisze Aleksander Jabłonowski, wywarł on nawet bardzo znaczny wpływ na rozwój ogólny Rzplitej. Niewątpliwie było dużo ujemnego w tym wpływie Rusi: wskażmy tylko na rozpasanie jej możnowładztwa, rozpasanie jej kozaczyzny, starcie tych wzajemne, prowadzące do rozpasania ludu, bałamuconego nadto rozpasaniem walki hierarchicznej, religijnością upozorowanej. Ale nie mniej widomy i wpływ jej dodatni: naród małoruski bronił Rzeczypospolitej długo własnemi piersiami, dał jej ze swego łona tylu dzielnych męży, piśmiennictwu polskiemu tylu znakomitych pracowników".

„To wszystko chętnie Rusi przyznajemy—i na trzeźwo. Nie ulegamy już bowiem owej manii kozakowania fantastycznego, co nawiedzała jak zmora niedobra naszą poezyę, naszą literaturę i życie towarzyskie nawet, przez całe niedawne pół wieku prawie. Nie posuniemy się pewno raz drugi aż do popisywania się w druku powtarzaniem takich niedowarzonych o Ukrainie i Zaporożu elukubracyi i zadnieprskich ubiegłej doby erudytów, jakiemi się popisywano u nas przed laty 30 jeszcze, przyprawiając je sentymentalnem rozwodzeniem się, niby dla ekspiacyi ofiarnej. Ale przyznamy wszystko, wpiszemy na karty historyi naszej, cokolwiek dodatniego w oddziaływaniu Rusi na Polskę sami ruscy badacze więcej nam wyświetlą. Lecz za to też niechże nam wolno będzie stanąć w obronie tego, co żywioł polski kiedykolwiek był wniósł i wnosi—na nieszczęście z własną stratą ostatecznie—dla Rusi".

Co Polska uczyniła po „licholeciu", jak pod jej skrzydłem zasiedliły się opustoszałe przestrzenie, jak zasiedlonych przestrzeni broniła ona od najazdów dziczy, o tem wszystkiem, jak również o powikłaniu stosunków społecznych na Rusi przez rozpasaną samowolę spolszczonego możnowładztwa ruskiego, o tej „ruinie," która zniszczyła Ruś i podcięła byt polityczny Polski, o tem wszystkiem da należyte pojęcie tylko uważne czytanie dziejów „Zasiedlenia Ukrainy". A po „ruinie" dalsze dzieło, na nowo podjęte, doprowadzone było do końca już na innych niż poprzednio zasadach, pchnęło życie ludu ukrainnego w odmiennym kierunku. Historyczny obraz stosunków społecznych na Rusi, ciężkie brzemię, jakie ludność ta dźwigała, a zwłaszcza dola, a raczej niedola ludu wieśniaczego, jest przedmiotem rozprawy „Ludność rolnicza ziem Ukrainnych". „Nie od Polski zależało już wtedy ustalenie stosunków normalnych na Rusi. Osłabienie władzy monarszej, coraz większa samowola królewiąt i wolny dostęp do otwartego zewsząd gmachu państwowego stanowiły o dalszych losach i państwa i ludności. Ta smutna dola ludu ukrainnego skłaniała wielu do jednostronnego upatrywania w niej jednej z najgłówniejszych przyczyn upadku Rzeczypospolitej. „Niema zasady szukania w niej, odpowiada na to Jabłonowski, jednej z przyczyn upadku Rzeczypospolitej, jak w doli nieporównanie sroższej sąsiedniego ludu rosyjskiego trudno dopatrzyć przyczyny wyniesienia się Rosyi na mocarstwo pierwszorzędne".

Ciekawe studyum o „siabrostwie, jako jednej z form rodowego posiadania ziemi w krainach litewsko-ruskich Rzplitej", napisane z powodu książki p. J. Łuczyckiego, potrąca wiele zagadek społecznych, dających się dopatrzyć nawet we współczesnych stosunkach ludu ukraińskiego. Ta prastara forma posiadania ziemi całemi rodzinami, forma różniąca się zarówno od indywidualnej, jak i od gminnej, pozostawiła niewątpliwie ślady wyraźne w tradycyi ludowej na Ukrainie. Dla przeszłości naszej wyjaśnienie kwestyi „siabrostwa" ma niewątpliwie znaczenia doniosłe.

Zamykają tom dwa artykuły o atlasie historycznym Rzeczypospolitej Polskiej, którego dział II-gi, obejmujący ziemie ruskie, został wydany przez Aleksandra Jabłonowskiego.

Omówiony tom pierwszy pism Aleksandra Jabłonowskiego należy do zjawisk niezwykłych. Artykuły i rozprawy w nim umieszczone wymykały się z pod uwagi myślącego ogółu wskutek rozproszenia po czasopismach. Zebrane razem tworzą całość imponującą zarówno bogactwem materyału faktycznego, głębokością analizy i tą jednością treści, która właściwą jest jedynie dziełom bojowników prawdy.

Książkę tę powinni czytać wszyscy: filozof, historyk, polityk, literat—każdy znajdzie w niej coś, co umysł jego wzbogaci i rozszerzy widnokrąg jego pojęć. Czytać powinni tę książkę przedewszystkiem synowie tego kraju, gdyż z niej się dowiedzą prawdy niewątpliwej o sobie i o tem, co ich cieszy i co ich boli. Zrozumieją snadniej, co znaczą zasługi naszej przeszłości i jak należy pojmować obowiązki wobec przyszłości. Gdybyśmy wszyscy prawdzie jeno służyli, jakżeby łatwo dały się pogodzić najbardziej sprzeczne interesy, jak łatwoby się znalazło wyjście z tak licznych obecnie położeń bez wyjścia.

Na zakończenie pozwolimy sobie wypowiedzieć parę życzeń pod adresem wydawców pism Aleksandra Jabłonowskiego. Tak ze względu na treść ogłaszanych w wydawnictwie prac naszego historyka, jak i w interesie czytelnika, byłoby pożądanem mieć w tym tomie choć jedną mapkę, ilustrującą dzieje zasiedlenia stepów ukraińskich. Każdy, kto czyta uważnie takie rzeczy, zmuszony jest co chwila zaglądać do mapy, którą ma pod ręką, a która oczywiście nie wystarcza w tym wypadku. Drugą ważną luką wydawnictwa jest brak skorowidza nazw miejscowości i ludzi, który ułatwiałby korzystanie z książki tym wszystkim, którzy po jej przeczytaniu chcą z niej korzystać w każdej potrzebie. A pisma Aleksandra Jabłonowskiego należą właśnie do rzędu dzieł, których użyteczność nie wyczerpuje się ani rokiem, ani latami, ale trwa tak długo, jak długo żyje nauka polska.

W. K.

Z prasy polskiej.

„Chodataje".

„Kuryer Wileński" zamieszcza wywiad u jednego z działaczy politycznych polskich, mieszkających w Petersburgu. Na pytanie dlaczego mowy polskie mniej są słuchane w Dumie, tak brzmiała odpowiedź:

«Winno tu głównie nasze poniekąd musowo nieokreślone stanowisko. Przyjechaliśmy jako posłowie, przedstawiciele narodu, obowiązani stać na takiem i takiem zasadniczem stanowisku i utrzymywać pewien poziom godności narodowej. Tymczasem nasza godność i nasze stanowisko nikogo dziś nie obchodzi, a głosy polskie już przestały robić wrażenie nowości, przestano przysłuchiwać się naszym wynurzeniom, jak wszystkiemu nowemu, z ciekawością, co było w początkach istnienia Dumy i co naiwni brali za objaw jakiegoś szacunku i atencyi przed rozumem i kulturalnością polaków.

Zresztą wówczas była jeszcze przynajmniej mowa o zasadach. Jeżeli przystosować się praktycznie do dzisiejszego stanu rzeczy, to może należałoby zejść z poziomu dostojeństwa poselskiego do roli prostego «chodataja po dielam». Niech ja wiem, że nie jestem poseł, wyraziciel zasad i godności narodowej, a prosty «chodataj»—to ja będę sobie inaczej poczynał. Będę się wścibiał, gdzie trzeba, inaczej rozmawiał z ludźmi, mając na celu jedno: gdzieś coś odtargowywać na naszą korzyść. Ale gdybym nawet uważał to za wskazane—co jest jeszcze kwestyą—to i wówczas samodzielnie zejść na to stanowisko nie mam prawa. Zaś pozostając w tym charakterze, w jakim byliśmy do Dumy obrani—trzeba przyjąć wszelkie tego konsekwencye, jakie one są przy obecnym układzie i nastroju Dumy, widzimy.

Tęskni „czynny polityk i rzetelny obywatel", jak go tytułuje korespondent „Kur. Wileńsk.", do roli „chodataja", cięży mu rola reprezentanta narodu. Zapewne, *de gustibus non est disputandum.* Dziwne tylko, że zwolennicy chodatajstwa dotychczas nie przekonali się o bezskuteczności swego systemu, że ciągle mierzą wartość metody politycznej miarą spraw gorzelnianych i cukrowniczych.

Następca tronu w Austryi.

—o—

Na zamku królewskim w Budzie odbędzie się we czwartek 29 grudnia w południe uroczyste otwarcie delegacyi wspólnych, austryackiej i węgierskiej na nową sesyę roku 1911. Mowę tronową wypowie jako zastępca Franciszka Józefa, następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand.

W sześćdziesiątym trzecim roku panowania poraz pierwszy stary cesarz dopuszcza przyszłego swego następcę na tronie Habsburgów do reprezentacyi w swojem zastępstwie.

Wchodzi przeto 29 grudnia 1910 r. na Węgrzech nowy czynnik polityczny w życiu konstytucyjnem monarchii, dziś jako zastępca, jutro jako następca starego cesarza.

Następca tronu w Austryi młodym nie jest, dobiega już pięćdziesiątki i wcale nie jest niezapisaną kartą papieru, jak zwykle bywają następcy tronów.

Syn młodszego brata cesarskiego, Karola Ludwika, który we Lwowie u namiestnika Gołuchowskiego odbywał pierwszą praktykę polityczną, arcyksiążę Franciszek Ferdynand rozpoczął 48 rok życia. W młodości na następcę tronu nie był chowany, jeden z niezliczonych latorośli domu Lotaryńskiego po prababce Maryi Teresie odziedziczył habsburską krew i miał w zaciszu przepędzać swe lata, jak wielu innych arcyksiążąt tego licznie rozrodzonego domu. Po tragicznej śmierci Rudolfa nieodrazu powołany do następstwa tronu, ożenił się już nie w pierwszej młodości i nie bez wielu trudności z hrabianką Chotek, czeszką z urodzenia i przekonań, i wszedł odrazu w sferę politycznych wyobrażeń czeskiej szlachty feudalnej. Spokrewniony przez żonę z Lobkowicami, Schwarzenburgami, Clam-Gallasami i tymi wszystkimi rodami czeskiej szlachty feudalnej, która po bitwie pod Białą Górą obdarowaną została skonfiskowanymi czeskiej narodowej szlachcie majątkami, musiał arcyksiążę Fr. Ferdynand uroczystym aktem renuncyacyi zrzec się w imieniu swej żony i dzieci jej następstwa tronu dla swego potomstwa i prawa korony dla swej żony.

Księżna Zofia Hohenberg, morganatyczna małżonka następcy tronu austryackiego, jest córką Bohusława Chotek na Chotkowie i Wojninie, którego ród dopiero w XVIII w. uzyskał tytuł hrabioski, a sam Bohusław Chotek był kierownikiem namiestnictwa czeskiego w Pradze za gabinetu hr. Potockiego, a później posłem austryackim w Dreznie.

Po matce Maryi Anuncyacie sycylijskiej odziedziczył Fr. Ferdynand wielki majątek oraz tytuł księcia d'Este, owych Este, którzy jeszcze w X wieku należeli do dynastów włoskich, którzy później władali Ferrarą, Modeną i Reggio, z których wyszedł kardynał Hipolit, który zbudował słynną Villę d'Este w Tivoli, słynny mecenas sztuk i nauk w epoce renesansu.

Z Herkulesem III Raynoldem wygasła męska linia książąt d'Este, a jedyna córka Herkulesa III, Marya Beatrycza, wyszła za trzeciego syna cesarza Franciszka I, który utworzył boczną linię domu Habsburg d'Este a po wcieleniu ziem księstwa Modeny, Massa i Carrara w r. 1859 do Zjednoczonego Królestwa Włoskiego i śmierci ostatniego księcia Franciszka V w Wiedniu w r. 1875 tytuł księcia d'Este przeszedł na najstarszego syna Maryi Anuncyaty i Karola Ludwika, dzisiejszego następcy tronu austryackiego, Franciszka Ferdynanda. Na następcę tronu nie był Fr. Ferdynand chowany. Brzemię to spadło na niego nagle i bez przygotowania. Dopiero od 10 lat począł się rozpatrywać w powikłanych stosunkach austro-węgierskich.

W ostatnich zaś kilku latach wpływ następcy tronu tak w polityce zagranicznej, jak i w polityce wewnętrznej w Austryi i w Węgrzech coraz wybitniej dawał się odczuwać. I to na wszystkich polach.

W Wiedniu arcyksiążę Franciszek Ferdynand mieszka w starym pałacu Belwederskim, dawnej siedzibie księcia Eugeniusza Sabaudzkiego, który po trudach wojennych zwykł był tu wypoczywać. Potem długie lata, aż do czasu zbudowania muzeów wiedeńskich, w pałacu Belwederskim była umieszczona galerya obrazów publiczna, dopiero w ostatnich latach, po przeniesieniu galeryi i zbiorów do muzeum na Ringach, zamieszkał tam stale następca tronu.

Odtąd mówi się w Wiedniu o polityce Belwederu w przeciwstawieniu do Burgu.

Wszystkie przesilenia gabinetowe od upadku hr. Badeniego aż do dzisiejszych chwil kryzysu tam brały swój początek. Wiedzą dobrze o tem dymisyonowani ministrowie w Austryi, wie o tem zwłaszcza Franciszek Kossuth i koalicya węgierska.

Jaka jest polityka Belwederu?

Na to pytanie trudno inaczej odpowiedzieć, jak tylko—inna aniżeli Burgu.

W czasie ostatnich delegacyi rozegrał się publicznie w sali obrad delegacyi austryackich w izbie panów pojedynek między ministrem wojny gen. Schönaich, którego trzymał wpływ Burgu z niewidomymi wpływami Belwederu, które się ujawniły w atakach na politykę koncesyi wojskowych dla Węgier, którą uprawiał i utrzymywał dotychczasowy minister wojny.

Przed barokowym pałacem Belwederskim w francuskim ogrodzie i na tarasach ustawione są liczne sfinksy w stylu wersalskim.

Sfinksem nie jest pan na Belwederze i Konopriżt. I wszystkie usiłowania sztucznego nawiązania tej zagadki są płonne i wymuszone.

Klerykał z wychowania, prezes związku szkolnego katolickiego, niemiec z przekonań, przyjaciel Wilhelma II i ponoć pod jego wpływem zostający, jest sfinks belwederski symbolem jedności i całości państwa.

Należało to do tradycyi monarchizmu, ażeby następca tronu przychodził do panowania jako niezużyty i całkiem bez przeszłości.

Taką niezapisaną kartą, jaką bywają zwykle następcy tronów, o których liberalizmie, zdolności i innych pięknych rysach charakteru rozszerzane bywają legendy—Fr.-Ferdynand nie jest.

Ma za sobą przeszłość, jest zapisaną kartą.

Dążył zawsze do utrwalenia wpływu niemieckiego i katolickiego w Austryi. Przyjaciół szukał w szlachcie feudalnej czeskiej, a w ostatnich latach zawarł ścisłą przyjaźń z cesarzem Wilhelmem. Ale na poświęcenie zamku krzyżackiego w Malborgu nie pojechał i w polityce hakaty pruskiej widział niebezpieczeństwo dla państwa. Stał na czele związków katolickich w Austryi i niedwuznacznie dawał do zrozumienia, że potępia liberalizm żydowski. Około jego dworu schodziły się wpływy, z których czerpał siłę zmarły burmistrz wiedeński d-r Lueger i tam szukać należy początków panowania chrześcijańsko-społecznego stronnictwa w Austryi. Antysemityzm był zawsze mile widziany w Belwederze.

Stosunki, z Watykanem utrzymywane, musiały wpłynąć na pogorszenie stosunku z kwirynałem i stąd płynące przesilenie w trójprzymierzu.

Front południowy przeciw Zjednoczonej Italii za jego stawał wpływem. Otoczył się generałami i sztabem oficerów, którzy główną uwagę zwracali na ulepszenie fortyfikacyi południowych w alpejskich przesmykach.

Ponad siły gospodarcze państwa zbrojenia, budowa floty w dokach Tryestu i Poli pod jego dokonywały się osobistym nadzorem. Z jego ramienia powołany został szef sztabu generalnego gen. Conrad, obecnie tworzy się druga kancelarya wojskowa w Belwederze.

Należał do tych, którzy przyśpieszyli aneksyę Bośnii i Hercogowiny i pchali do czynnej obrony tego aktu w pamiętnym roku 1908—9.

W obronie jedności armii gotowy zawsze do poświęcenia dobrych stosunków z Węgrami, należy do najzaciętszych przeciwników podziału armii na austryacką i węgierską.

W przesileniu węgierskiem i w upadku gabinetu koalicyi narodowej Weckerle-Kossuth te same wpływy, idące z Belwederu, były czynne, które wywołały ostatnie przesilenie w Austryi i uczyniły z bar. Bienertha męża opatrznościowego i konieczność państwową.

Do wczoraj widzieliśmy tylko skutki utajonych i zazdrośnie ukrywanych wpływów zakulisowych.

Jutro zobaczymy robotę jawną.

We czwartek w południe na zamku budzińskim następca tronu Fr.-Ferdynand d'Este po raz pierwszy w zastępstwie cesarza wypowie mowę tronową i otworzy sesye delegacyi wspólnych w Budapeszcie.

Wszystkich oczy zwrócone są na przyszłego władcę.

W. L.

Flotowy program austryacki.

—o:o—

Według «Neue Freie Presse», główny zarys programu flotowego, który minister marynarki, M. Montecuccoli, przedstawi delegacyom, jest mniej więcej następujący: dwa dreadnoughty, znajdujące się obecnie w warsztatach w *stabilimento technico* w Tryeście, będą ukończone jesienią r. 1913; budowa trzeciego będzie rozpoczęta w arsenale portu wojskowego w Pola w kwietniu r. 1911; czwartego—w *stabilimento technico* w Tryeście w lipcu r. 1911, gdy warsztaty będą wolne po ukończeniu pierwszego dreadnoughta.

50)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

— Gdzież jest mama?... Tu u nas?

Martek głową zaprzeczył.

— Zatrzymaliśmy się u Hochszpilowej. Mama teraz jest właśnie tam, a ja do was uciekłam.

— Co ty pleciesz, Martek!.. strofowała chłopca Henia już w salonie.

— Wcale nie plotę... Nie mogłem wytrzymać i uciekłem... Bo trzeba wam wiedzieć, że zaraz po przyjeździe zjawił się do nas z kondolencyą pan sędzia Horski... I czy wy wiecie panny, w jaki sposób nas powitał?.. Powiada: winszuję!... oto do czego nas tacy, jak Bolesław doprowadzą...

Zosia zbladła i wybuchnęła spazmatycznym płaczem...

II.

Dni biegną szybko, ale Horskiemu się zdaje, że to nie dni, ale lata, taka nawała wypadków i zdarzeń napływa zewsząd, tyle świateł i ogni wybłyskuje na dalekich widnokręgach, zasnutych kłębami czarnych chmur—groźnych i tajemniczych.

Onpol natomiast śpi... A ze wsi nadbiegają trwożne wieści o pożarach, grabieżach i powszechnem niemal przygnębieniu.

Wilejki niema... Pan Mikołaj wędruje od dymu do dymu, badając nastrój braci szlachty. I Wołczkiewicz od paru już tygodni do Onpola nie zagląda, i Nałyński, podreperowszy się, do Zaorzec wyjechał.

Horski jest sam...

Całe dni spędza nad książką, bądź w srodze ciężkich medytacyach. Po gorączkowem odczytaniu gazet myśli, planuje, rozważa, męczy się daremnem wyszukiwaniem nici przewodniej w tym labiryncie zawikłanym, który z najbliższej nawet przyszłości czynił zagadkę nierozwiązalną.

Listy Wilejki, Wołczkiewicza i innych wiejskich jego sojuszników napawają go niepokojem, coraz ostrzej zarysowująca się nieprzyjaźń ludzka—przygniata, niepewność jutra—trwoży.

Kancelarya jego—pusta.

Klientela—znikła...

Najpotworniejsze bajki krążą o nim dokoła i zwłaszcza w szerokich sferach zamożniejszego obywatelstwa traktowane są zupełnie na seryo.

W zupełnej samotności przeżywał Horski godziny ciężkie, pełne rozterki i goryczy. Chwilami ogarniało go zniechęcenie, chwilami rwał się do pracy. Gorączkował się i gasł, a wtedy długie godziny spędzał nieruchomie na fotelu, nie myśląc zupełnie o niczem, doświadczając tylko uczucia rwącego niepokoju i bezprzedmiotowego smutku i przygnębienia.

W końcu daban troski i ciosów wypełniła ostatnia kropla.

Tego dnia rano, zjawił się drugi jego zastępca, pomocnik adwokata przysięgłego, Łopatowicz, który już od roku w kancelaryi Horskiego wraz z Wilejką pracował..

Miał lat przeszło trzydzieści, bo w uniwersytecie się „zasiedział", a po skończeniu w rozmaitych miejscach różnego chleba próbował. Wychowany w głębinach cesarstwa, Łopatowicz wszelkie prawie cechy polskości oddawna zatracił. Zwolennik teoryi krańcowych, gotów był przeciwko „porządkom teraźniejszym" na całej kuli ziemskiej walczyć, istnienia „legalnego" poprostu nie rozumiał, sytością „filistrów" gardził i przyjechawszy do Onpola, nie wiadomo właściwie poco, z głodu przymierał, zanim przez Horskiego na oficyalnego pomocnika został kreowany.

Horski go karmił, Wilejko nawracał, a Łopatowicz drwił z obu, traktując i pana mecenasa i Wilejkę za pan brat, a nawet nieco z góry.

Zegar gabinetowy wydzwonił godzinę dziesiątą.

Horski podniósł się od biurka i spojrzał na swego pomocnika, który dziwnie jakoś skurczony, siedział w pobliżu okna przy dużym, zarzuconym aktami sądowemi stole i czytał gazetę.

Postawszy chwilę w milczeniu, uśmiechnął się, mówiąc:

— Panie Łopatowicz...

Na co mu ten nic nie odrzekł.

— Panie Łopatowicz... powtórzył.

— Co pan mecenas rozkazać raczy?...

— Zdaje się, że ja już wkrótce nic i nikomu nie będę miał do rozkazywania... uśmiechnął się kwaśno mecenas. Czy nie uważa pan, że jest coraz gorzej, że nie mówiąc o Wilejce, który duchem Bożym żyć przywykł, my z panem coraz wyraźniej i coraz pewniej giniemy?...

— Pan... tak. Ja... nie — wycedził zapytany.

— Ciekawy jestem, co pan z sobą zrobisz, jak mnie dyabli wezmą?.. A mnie—biorą... Tworzymy, wprawdzie, nie naturalny, a nawet dziki zespół, ale zawsze tworzymy..

— Bo panu i Wilejce się zdaje — przerwał Łopatowicz — że mnie „przerobicie"..., co jest wierutnym absurdem.

Uśmiechnął się ironicznie.

— Ja panu powiadam teraz co innego, ja panu przypominam, że my w literalnem tego słowa znaczeniu — giniemy, że mnie wkrótce licho z kretesem zabierze, a żydzi wszystko, co jeszcze mam, zębami rozszarpią... — niecierpliwił się Horski.

Od okna natomiast nadbiegła spokojna odpowiedź ..

— Nie ja, ale pan giniesz...

— Dlaczego tylko ja?...

— Bo pan cały, jak jesteś, tkwisz w „stosunkach", bo poza nimi pan egzystencyi nie rozumiesz... A ja?.. Napluć mnie na to wszystko. Jak kochani rodacy ogłodzą już pana zupełnie, to dla pana—kaput!.. *pyszy propało!..* Bo żeby prowadzić pańską społeczno-patryotyczną robotę, pan musisz być—szanownym panem mecenasem—a jak szanowność żydzi zlicytują, to i cała pańska „polska zabawka" — *k czortu!* Kochani rodacy do roboty pana wtedy nie dopuszczą, bo według waszego kodeksu każdy hołysz, to człowiek niebezpieczny — jak nie zechce wypadkiem pożyczyć, to może roztrwonić, a jak nie roztrwoni, to jak tu na pierwszem miejscu takiego posadzić, który ma łokcie prawie wytarte i sam albo pomocy, albo protekcyi potrzebuje... A mnie co?... Jak nie tu, to tam... Moja robota albo się zupełnie nie robi, albo jak ona się robi, to pewno nie na pierwszych miejscach, gdzie tylko „szanowni" i „wielmożni" siadywać mogą...

Horski milcząc chodził po pokoju...

Łopatowicz objął lewą nogę obu rękami poniżej kolana i cichym, ale dobitnym i chwilami zjadliwym głosem mówił dalej...

— Pana nie tylko własna kieszeń męczy, panby i na to ostatecznie napluł, gdyby nie było innego robaka, który panu jak świdrem w samem sercu wierci i spokoju nie daje... A od ostatecznego zniechęcenia ratują pana bajki, które pan sam sobie zawzięcie opowiada... Znam się na tem!.. Pan się łudzi. Pan i siebie ciągle łudzi i innych *po tej samej przyczynie* oszukuje. Pan nie może nie wiedzieć, że tu u was jest coraz gorzej, że wy prawie nie macie uczciwych robotników społecznych, którzyby pamiętali, że każdy porządny, jak mówicie, obywatel kraju nie ma prawa zasklepiać się w kole czynów egoistycznych, ale powinien coś robić dla drugich. Pan chce widzieć w tem coś przechodzącego, a to jest rzecz stała i nieunikniona... Przyczyny?... Milion przyczyn! A między innemi i to, że w waszych polskich stosunkach praca społeczna jest luksem prawie rujnującym... I nie dlatego, żeby jej nie można było połączyć z pracą zarobkową.. Bynajmniej. Policz pan tylko, ile czasu u was w Polsce w najgłupszy sposób niszczy się i marnuje...

(D. c. n.)

Dwa pierwsze statki powinny być ukończone w r. 1914. Program flotowy obejmuje jeszcze prócz tego trzy krążowniki pośpieszne, dwadzieście torpedowców i 4 statki podwodne, które będą gotowe w r. 1915. By podzielić obstalunki pomiędzy Austryę i Węgry, zarząd marynarki będzie zmuszony zamówić w warsztatach austryackich 4 dreadnoughty, gdyż one jedynie są obecnie w stanie je wykonać, a w Węgrzech zakupi znaczną ilość amunicyi i dział. Warsztaty Danubius w Fiume będą oprócz tego miały zamówienia na budowę dwóch motorów turbinowych i 4—6 kontrtorpedowców. Wykonanie tego programu kosztować będzie, jak przypuszczają, 330—350 mil. franków, która to suma będzie podzielona na 5 lat. Preliminarz marynarki na r. 1911 wynosić będzie 52 mil. franków wydatków nadzwyczajnych, czyli około 120 mil. fr. ogółem.

Nowe książki.

— Adam Krechowiecki „*Amen*" powieść współczesna. Warszawa nakładem księgarni M. Arcta 1911 r.

Smutna książka... Historya przeżywań pewnej garści elity wielkomiejskiej, która w toni frazesów, osłaniających najrzetelniejsze błoto rozpusty i płciowego wyuzdania—topi i honor i zdrowie moralne i wiarę w siebie.

Zasadniczą myśl autora streszczają zwrócone do jednego z bohaterów powieści, Zygmunta Zambrzuskiego, słowa malarza Warsza, który mówi:

„—W dziedzinie sztuki, tak samo jak w sferze moralnej, etycznej są pewne zasady, dogmaty. Burzenie ich, czy tam, czy tu nie uchodzi bezkarnie i prowadzi do podobnego rezultatu. To samo w życiu. A teraz przypomnij sobie, co w waszem ognisku duchów, niby twórczych, w tej waszej Jaskini mówi się o dogmatach i obowiązkach. Burzycielstwo na całej linii, tak w sztuce, jak w życiu, które się kończy zawsze jednem i tem samem. A wiesz pan czem? Oto utratą wiary w siebie, w swoje nie tylko zdolności, ale nawet w siłę do dalszego życia".

— Józef Niepołomski „*W prochu ziemi*", powieść, Kraków Gebethner i S-ka. 1911 r.

Bohater nazywa się d-r Żarski, mieszka w małem miasteczku galicyjskim, i ma żonę, którą kocha, co mu nie przeszkadza utrzymywać stosunku z trzema jeszcze kobietami po kolei, bo zdaniem własnej żony jest „lubieżnikiem". Kocha się więc, potem dostaje suchot i umiera... To wszystko. Tło namalowane bezbarwnie, charakterystyka i ludzi i ich stanów wewnętrznych, nie przekraczająca granic pospolitego szablonu, styl zaniedbany, język banalny i upstrzony prowincyonalizmami.

— Fr. Rawita-Gawroński „*Henryka Pustowójtówna*". Sylwetka biograficzna. 1838—1881. Lwów 1911.

W książce powyższej szanowny autor oczyścił szlachetną i podniosłą postać Pustowójtówny z owiewających ją plotek i baśni i przedstawił żywą, w całym jej majestacie gorącego umiłowania ojczyzny, poświęcenia i zaparcia się własnego ja. Mamy tu całą niekłamaną historyę tej dziwnej córki generała rosyjskiego, rzucającej się z zapałem i temperamentem w wir manifestacyi narodowych; znoszącej bez skrzywienia wszelkie trudy obozowego życia; zachęcającej otoczenie swoje do męstwa i uległości władzom powstańczym; wreszcie pracującej ciężko dla zdobycia chleba codziennego na emigracyi, aż do chwili, gdy zawarła śluby małżeńskie z d-r Lewenhardtem.

Samobójstwa uczniów w Niemczech.

Według statystyki ogłoszonej przez czasopismo «Etische Kultur» od r. 1880—1905 odebrało sobie życie w Niemczech 1,258 uczniów. Liczba samobójstw ulega zmianom, to zwiększając się, to zmniejszając. Tak np. w r. 1906 liczba samobójstw spadła z 8 do 7,7 na 1000, w r. 1907 podniosła się znowu do 9%, a w r. 1908 wynosiła 12,4%.

25% z tych młodzieńców odebrało sobie życie wskutek «braku energii», 10%—wskutek zboczeń umysłowych, 18%—wskutek kalectwa, 24%—padło ofiarą nadużyć. Co się tyczy 21%, to nie zdołano ustalić przyczyny ich samobójstwa.

Z Rzymu.

(W sprawie unii kościołów).

Rzym, d. 22 grudnia 1910 r.

Zdaje mi się, że nierównie więcej mówi się i pisze w sprawie przyszłej unii kościołów, wschodniego niezjednoczonego i łacińskiego, w Rzymie, niż w krajach, któreby mogły przecie okazać pewne zainteresowanie w tej sprawie. Zjednoczenie kościołów było marzeniem Leona XIII, a i za Piusa X nie brak ludzi, którzy pchają naprzód ową ciężką taczkę. Takimi byli ś. p. O Vanutelli (niemający nic wspólnego z kardynałami tegoż nazwiska), O. Tandini, barnabita, obecnie zaś zabiera często głos ksiądz Aureliusz Palmieri, augustyanin, który przez trzy lata mieszkał w Krakowie, bawił i w Moskwie i w Petersburgu, w Kijowie, badał grunt, rozpatrywał się, szukał nawiązania stosunków i napisał przed dwoma laty grube dzieło „Kościół rosyjski" (*Chiesa russa*), niedawno zaś ogłosił broszurę polemiczną p. t. „Mohlianizm i wszechpolskość", w której bardzo szorstko i bez wszelkich ceremonii odcina się litwinowi p. A. Mohlowi oraz rozmaitym innym polskim krytykom jego dzieła *Chiesa russa*. Cięty to szermierz ks. Palmieri i chyba że inwektywy, jakiemi darzy polskich recenzentów swego dzieła, duchownych i nieduchownych, usprawiedliwionemi mogą być jedynie tem, że i przeciwnicy nie żałowali mu zarzutów, bardzo nieraz przykrych czy dokuczliwych.

Obecnie ksiądz Palmieri zapowiada nową książkę p. t. „*Le Catholicisme en Russie*", w której, jak mówi, bez osłonek wypowie całą prawdę o tem, co mógł zaobserwować w czasie swoich podróży. Oczywiście ks. Palmieri działa zupełnie na własną rękę, wogóle jednak nie jest on zbyt przychylnie usposobiony dla polaków, choćby dlatego, że należy do tych, którzy uważają, że jeśli sprawa unii kościołów ma się dokonać, jeśli kościół łaciński ma ją przeprowadzić, polacy z natury rzeczy i położenia nie mogą być narzędziem tego zwycięstwa. Ztąd zapewne płynie pewien nastrój nieprzychylny ze strony autora względem polskiego duchowieństwa, a zwłaszcza wobec wszechpolaków.

Ale czy tylko w kościele wschodnim niezjednoczonym, nietylko w Rosyi, ale i w Grecyi i Konstantynopolu, interesują się wywodami katolickich propagandystów zjednoczenia kościołów? Pono nie. W każdym więc najlepszym razie jest to rzecz dalekiej przyszłości.

Tymczasem zaś zabrał głos i sprawił niemało sensacyi w Rzymie nowy szermierz, książę Maksymilian Saski, brat króla Fryderyka, wyświęcony na księdza od czterech lat, obecnie profesor prawa kanonicznego i liturgii na uniwersytecie w Fryburgu szwajcarskim. W Grottaferrata, prastarem słynnem opactwie O. bazylianów pod Rzymem, wychodzi od miesiąca nowy miesięcznik, poświęcony sprawie przyciągnięcia kościoła schyzmatyckiego do unii z łacińskim, p. t. *Roma e Oriente*. W pierwszym zaraz numerze książę Maksymilian Saski ogłosił artykuł „*Quelques pensées sur L'union des Eglises*", dowodzący niewątpliwie najlepszych intencyi autora, ale zawierający całe ustępy, które przedewszystkiem zmusiły naczelnego redaktora i opata w Grottaferracie, O. Arsenjusza Pellegrini, do ogłoszenia w *Osservatore Romano* listu, w którym redakcya wypiera się wszelkiej solidarności z treścią onego artykułu. Powiadają, że praca ta została nawet zmodyfikowana, za nim ją wydrukowano. Z tem wszystkiem zrodził się mały skandal. Prasa literacka rzymska jak *Vita* lub *Perseveranza* i tyle innych dzienników, wrogich Watykanowi, starały się rozdmuchać wrzawę, aby o ile możności Stolicy Świętej zaszkodzić. Mówiono o tem, że fryburski profesor zbuntował się przeciw papiestwu i t. p. No, tak źle wcale nie jest. Przedewszystkiem ks. Maksymilian Saski podda się jako prawdziwy ks. katolicki pod wyrok Stolicy Świętej, cofnie wszystkie twierdzenia, jeśliby tego od niego zażądano i jak tego tka e się potrzeba.

Ks. Saski, przez oportunizm, zrobił właściwie fałszywy krok. Jest to wszakże tylko nieporozumienie. Chciał on poprostu przedstawić kwestyę unii kościołów tak, jak ona przedstawia się kościołowi wschodniemu greckiemu niezjednoczonemu. W ustach jednak katolickiego księdza tego rodzaju poglądy brzmią bardzo dziwnie. „Pod pretekstem unii — mówi on w swym artykule— kościół rzymski starał się zawsze narzucić kościołom wschodnim zupełne poddanie się, rodzaj niewolnictwa. Tymczasem unia nie może dokonać się, tylko w drodze zupełnej równości". Książę Maksymilian podróżował po Azyi mniejszej, Grecyi, był w Konstantynopolu, koresponduje z klerem tamtejszym, więc zdaniem ogólnem jego artykuł jest tylko odbiciem poglądów, jakie przed nim wyłuszczono.

To też w przyszłym numerze „*Roma e Oriente*" O. Arsenjusz Pellegrini ogłosi pracę, zbijającą poglądy książęcego autora.

Wszakże w kościele łacińskim są zdania, że jeśli schyzmatycy mają chęć zastosowania się do uchwał pierwszych siedmiu koncyliów ekumenicznych, jak zwykle głoszą, w takim razie winni są uznać naczelną władzę rzymskiego Papieża, która na tych koncyliach uroczyście została proklamowana. Kościół katolicki nie uznaje zatem owej *równości*, za jaką przemawia dostojny profesor fryburski, czyli, że nie dąży do *federacyi* obu kościołów, jakiej sobie widocznie schyzmatycy życzą, ale chce rzeczywistej unii, pod władzą Papieża, choćby w dalekiej przyszłości. Książę Saski utrzymuje wprawdzie, że „federacya" usunęłaby antagonizm pomiędzy obu kościołami i zbliżyłaby Rzym do celu. Atoli w sposób umiarkowany ale ze stałością będzie kościół katolicki zawsze i niezmiennie dążył do rzeczywistego zjednoczenia, odrzucając *federacyę*.

I to stanowi dzisiaj główny szkopuł — owa zwierzchnia władza Papieża.

Ale ks. Saski więcej jeszcze powiedział, jak np. że łacinnicy zlewają zwykle winę schyzmy religijnej na patryarchę Focyusza, gdy tymczasem twierdzi, że odpowiedzialność spada także na papieży, jak Leona IX, który zbyt gwałtownie postępował z grekami, na Mikołaja I i Inocentego III i utrzymuje nawet, że na słynnem koncylium florenckiem w XV stuleciu, na którem rozbierano kwestyę unii kościołów, łacinnicy przedstawili sfałszowane dokumenty, aby przekonać greków...

Albo też co do rozmaitych dogmatów, jakich grecy nie akceptują, jak np. pochodzenia od Ducha Świętego, czyśćca, Niepokalanego Poczęcia, nie można ich narzucać schyzmatykom, skoro o nich w chwili rozłamu nie było mowy. Wreszcie: „jeśli greccy biskupi mają płacić za bullę prekonizacyjną tysiące lirów, jak czynią biskupi łacińscy, z trudnością uwierzą, że się to dzieje dla dobra dusz".

Widocznem jest z całego artykułu, bardzo śmiałego i zarazem nietaktownego, że jest on tylko echem tego, co mu ze strony schyzmatyckiej przedstawionem zostało. Skończy się więc na retraktacyi, a kwestya pozostanie otwartą i na długie zapewne lata—akademicką. Tak mnie się przynajmniej sprawa przedstawia. Oczywiście nie będzie to z winy Watykanu, który niezmordowanie pracuje w najlepszej wierze i nadziei.

Pius X zawiesił wszelkie pielgrzymki na rok 1911, na znak protestu przeciw sytuacyi, stworzonej papiestwu przez zabór Rzymu. W roku przyszłym, począwszy od kwietnia, odbędą się w Rzymie uroczystości, jako w 50-tą rocznicę ogłoszenia Rzymu stolicą Włoch zjednoczonych. O władzę doczesną Watykanowi wcale nie idzie, ale o to, aby stosunek i położenie Papieża uregulowane zostały w sposób zapewniający szacunek i powagę Stolicy Świętej. Tego nie mógł dotąd uzyskać i wcale się na to nawet nie zanosi.

Dlatego także dziennikarze katoliccy belgijscy zawiadomili komitet Kongresu międzynarodowego prasy, zwołanego na początek maja 1911 roku do Rzymu, iż na kongres nie przyjadą. **Weryha.**

Rosyjska izba eksportowa.

Przed kilku dniami rada ministrów uchwaliła projekt założenia rosyjskiej izby eksportowej, opracowany przez grupę przemysłowców, pod przewodnictwem posła do Rady Państwa Denisowa.

Według projektu zadaniem izby eksportowej będzie popieranie wywozu produktów i wyrobów rosyjskich. W tym celu będzie izba poinformowana stale o konjunkturach rynków zagranicznych, będzie gromadziła dane statystyczne, wydawała broszury i t. d., przyczem będzie przy izbie stale funkcyonowało biuro informacyjne i różne specyalne komisye.

Dzieli się izba na oddziały, z których każdy objąć ma pewną gałęź eksportu, i posiada filie w różnych miejscowościach Rosyi. Zarządza izbą rada, która obiera ze swego łona przewodniczącego na jeden rok.

Izba znajdować się ma pod zarządem ministerstwa handlu i przemysłu, i za najbliższe zadanie będzie miała skoordynowanie działalności istniejących już izb rosyjsko-angielskiej, rosyjsko-belgijskiej i słowiańskiej.

Jeszcze w sprawie pogromów.

Parę dni temu przedrukowaliśmy list do redakcyi „Myśli Niepodległej", w którym jeden z czytelników opisuje swe wrażenia z r. 1905—1906 jako przyczynek do historyi „pogromów" organizowanych przez organizacye żydowskie w Polsce.

Sprawa ta podniesiona została początkowo na łamach tejże „Myśli Niepodległej" przez p. Unszlichta i wywołała całą burzę. Obecnie jednak burza ta zdaje się ucichać, jak to można wnosić z następujących listów nadesłanych redakcyi „Dziennika Petersburskiego." Pierwszy z nich pochodzi od p. Unszlichta i brzmi jak następuje:

„Wyczytawszy w Pańskiem poczytnem piśmie z d. 17/XII 1910 (№ 270) w liście z Paryża, omawiającym wiec „Spójni" w kwestyi „antysemityzmu postępowego" (który potępiam, jak wszelki inny antysemityzm) wzmiankę o mnie, stawiając mnie w świetle nieokreślonem— zwracam się do Sz. Pana z uprzejmą prośbą o umieszczenie w imię bezstronności niniejszego listu.

Nigdy nie byłem *plus catholique que le pape même*, tylko widząc, iż sprawa polska, a nawet sam lud polski jest zagrożony z pewnej strony, uważałem za swój obowiązek uczciwego, miłującego swą Ojczyznę polaka, ostrzedz ogół polski przed niebezpieczeństwem z tej strony.

Na mój artykuł w „Myśli Niepodległej" powołał się Bolesław Prus w „Tygodniku Illustrowanym", który zaszczycił mię w dodatku listem — w którym oświadcza: „Poprostu wystąpienie Pańskie było uczciwe, rozjaśniło niektóre ciemne zjawiska naszego życia, a więc nie mogło być przemilczane".

P. Antoni Szech, który początkowo najostrzej przeciwko mnie wystąpił w „Odrodzeniu", nadesłał mi list, w którym oświadcza: „udziału w nim (sądzie nade mną) w żadnym razie nie przyjmę" i że „co do szczerości przekonań Pana nie miałem wątpliwości".

Wobec tego sąd upada w braku oskarżycieli. Artykuł mój w „Myśli Niep." obszernie umotywowałem w broszurce p. t. „Jeszcze o pogromach", którą przy niniejszem załączam.

Ponieważ zaś sama oskarżona organizacya milczy, więc ogół powinien wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencye.

Licząc na umieszczenie tych słów kilku, pozostaję z głębokim poważaniem.

Juljan Unszlicht".

Paryż, 19/XII 1910.

P. S. Zwrot „żydzi organizowali pogromy polaków" rozumiem w znaczeniu, kto robił, nie zaś, że wszyscy żydzi to robili. Gdyby np. było odwrotnie, pisałbym: „polacy organizowali pogromy żydów, tak np. żydzi mówią o pogromach w 1881 r.", tak samo w znaczeniu, kto robił, nie zaś, jako oskarżenie pod adresem ogółu polaków. O żadnem więc utożsamianiu danej organizacyi żydowskiej z ogółem żydowskim mowy być nie może i nigdybym się takiej interpretacyi nie spodziewał; w prasie nikt też nie interpretował w ten sposób.

J. U.

Pisząc w „liście z Paryża" z dnia 6 b. m. o p. Juljanie Unszlichcie, że jest on *plus catholique que le pape même*, nie miałem bynajmniej zamiaru występować przeciw jego zapatrywaniom w zasadzie. Najpoważniejsze osoby naszego życia umysłowo-społecznego przyznały p. Unszlichtowi „szczerość przekonań" i „założenia uczciwe". Nie mogę się jeno zgodzić na zbyt nieokreślone wyrażanie się w tak ważnych sprawach i chociaż p. U. „nie spodziewał się takiej interpretacyi swych słów", uważam, że sprawa jest nadto ważna i drażliwa, by wypowiadać się ogólnikowo, jak to — *urbi et orbi*—w owym artykule „Pogromy i pogromcy" miejsce miało.

Racz przyjąć i t. d.

Czesław Linda-Lipaczyński"

Paryż, 22/XII, 1910

Mienszykow o zatargu pomiędzy izbami.

W ostatnim numerze „Now. Wremia" znajdujemy oryginalny artykuł Mienszykowa o zatargu Dumy z Radą Państwa.

„Jakże to się nie kłócić Dumie z Radą Państwa— pisze Mienszykow—jeżeli do instytucyi tych należą ludzie niby z innych planet—tak dalece bowiem ogólny ton jednej izby niepodobny jest do tonu drugiej. Po za wszelkiemi ambicyami zatargi pomiędzy izbami są nieuniknione, zatargi szczere, płynące z samej istoty obu izb. Wskaźnik kulturalny jednej instytucyi jest daleko wyższy, aniżeli drugiej. Cenzus wieku, wykształcenia i majątku jest zupełnie odmienny w Radzie Państwa, aniżeli w Dumie. Wobec braku w Rosyi warstwy feudalnej, nadano naszej izbie panów charakter arystokracyi zdolności i stanów. Połowa posłów rekrutuje się z pośród jednostek, które się najbardziej odznaczyły na służbie państwowej, to znaczy złożyły dowody rozumu stanu i doświadczenia. Duchowieństwo, uczeni, ziemstwa i kupiectwo obierają najwybitniejszych ludzi do drugiej połowy Rady. W ten sposób izba wyższa dobiera się w Rosyi ze śmietanki(!) kultury i ton jej w żaden sposób nie może być podobny do dumskiego. W pałacu Maryjskim zasiada przeważnie rosyjska arystokracya (licząc tu arystokracyę służby i talentu), w pałacu zaś Taurydzkim—przeważnie demokracya. Tu jest reprezentowane bogactwo, urodzenie, zasługa i doświadczenie, tam—średnia zamożność i ubóstwo, średnie wykształcenie i ciemnota, średnia praca i stan robotniczy, średni wiek i najmłodszy. Duma nie może nie być w zatargu zasadniczym z Radą Państwa. Różne kultury, różne pojęcia, różne gusta—jakże się tu nie różnić w zdaniach?

„Chociaż obie izby mają wspólny przymiotnik „państwowa", ale faktycznie ma na to większe prawo izba wyższa, aniżeli niższa. *Państwowość* to *władztwo*. A w Radzie Państwa instynkty władztwa są reprezentowane daleko wyraźniej aniżeli w Dumie.

Izba wyższa składa się prawie cała z ludzi, przyzwyczajonych do rozkazywania (licząc tu i kupców, i duchowieństwo). Przyzwyczajenie do rozkazywania mówi o przyzwyczajeniu do myślenia i decydowania. Psychologia tu zupełnie inna, aniżeli w Dumie, której większość posłów przyzwyczajona jest do słuchania, a nie do rozkazywania".

Tak rozumie Mienszykow powody nieporozumień pomiędzy izbami, a rozwijając dalej swoje poglądy, sadzi superlatywami różnej treści na cześć izby wyższej, odmawiając wszystkiego nieszczęsnej Dumie. Więc i mowy w Radzie Państwa są lepsze, niż w Dumie, i prawa, uchwalane przez Radę, są lepsze, i inteligencyi jest w Radzie więcej i t. d. i t. d.

Wreszcie przychodzi Mienszykow do wniosku, tak bardzo „pogłębiwszy" sprawę zatargu, że przyczyny sporów kryją się w systemie przedstawicielstwa rosyjskiego.

„Jedynie poważnym środkiem załagodzenia zatargu jest wyrzeczenie się przesądu, że parlament musi być arką Noego, w której powinny być koniecznie reprezentowane wszystkie stworzenia czyste i nie czyste".

Innemi słowy: wyrzućcie z parlamentu stworzenia nieczyste — polaków, żydów, tatarów i t. d. a obie izby, składające się z samych „czystych" rosyan, doskonale się godzić będą.

Wyrzucenie inorodców z parlamentu — ulubiona to myśl Mienszykowa. (s.)

Z prasy rosyjskiej.

Pod tytułem „Nacyonaliści rosyjscy a szkoły „inoplemienne" zamieścił p. Durnowo artykuł, zwracający uwagę nietylko treścią swoją, ale i pochodzeniem.

«Samozwańcza prasa prawicowa, pisze p. Durnowo, jest niezadowolona z opracowanego przez Dumę projektu o szkołach początkowych dla inoplemieńców. Jej życzenie, by «inorodcy» od pierwszego roku uczyli się w języku rosyjskim, zostało odrzucone. W Dumie znalazło się więcej ludzi zdrowo myślących, niż takich, którzy drogą przemocy i nieprawdy uważają za możliwe nie uczyć inoplemieńców języka rosyjskiego, a stwarzać z nich ciemnych idyotów dla dobra naszej kultury i narodowości. Wszyscy tuziemcy, zaludniający swe ziemie (jak polacy w Polsce, mołdawianie w Besarabii, litwini w gub. suwalskiej, kowieńskiej i pow. trockim gubernii wileńskiej, łotysze i Estończycy w Kraju Nadbałtyckim, inoplemieńcy wołżscy i kamscy, nie mówiąc o środkowo-azyatyckich) nie powinni być pozbawieni prawa uczenia się w swym własnym języku i posiadania swoich nauczycieli, znających język rosyjski.

Następnie autor przytacza szereg przykładów wymownych, iż nauczyciele rosyanie nie zawsze z miłością i taktem obchodzą się z uczniami inoplemieńcami.

«I Duma, i Rada Państwa obowiązane są zwrócić uwagę na nietolerancyjność niektórych nauczycieli rosyan względem inoplemieńców, nauczycieli, siejących nienawiść i złość wśród uczniów do wszystkiego, co rosyjskie».

Z praktyki szkolnictwa rosyjskiego w Królestwie wiemy najlepiej, jak słusznemi są uwagi p. Durnowo.

«Nie wiemy—pisze dalej autor,—co czeka Rosyę w przyszłości: czy wzmocni się ona, czy zajmie swe dawne miejsce pośród wielkich mocarstw, czy też czeka ją los tych mocarstw, które upadły? Nie trzeba zapominać, iż Rosya otoczona jest dokoła przez wrogów, że będzie zmuszoną porachować się ze światem islamu i pogańskim, że posiada przeszło 42 proc. inoplemieńców, przeciwko którym obecnie jawnie występujemy, chcąc im odebrać język i gwałtem obrócić ich w rosyan. Dokonać tego ani obecnie, ani w przeciągu stuleci się nie uda, gdyż, skoro ludy zdecydowały bronić swej samodzielności, to jej obronią, czego najlepszym przykładem Węgry i Austrya. Każdy naród, niezależnie od swej liczebności, godzien jest poważania, a nie pogardy».

Następnie dowodzi autor, iż tego uczy nas przedewszystkiem Ewangelia, która zaleca szerzenie nauki, „w języku ludów".

«Dla inoplemieńców Rosya winna być taką samą ojczyzną, tą samą ziemią rodzoną, której broniliby do upadłego; w przeciwnym razie będą oni ciążyć do naszych nieprzyjaciół: polacy i litwini do Austryi, mahometanie—do Turcyi i t. d. Nauczyciele rosyjscy w Gruzyi, w kraju Nadbałtyckim, w Polsce i w Besarabii przed r. 1905 nie mogli wpoić miłości do Rosyi i rosyan. Jak teraz mogliby ją wpajać, trudno sobie wyobrazić. Wszak nie w gruzińskich, łotewskich i polskich szkołach wychowywali się ci rewolucyoniści i anarchiści, którzy w 1905—1906 r. zaleli krwią Kaukaz, Polskę i kraj Nadbałtycki.»

Te wszystkie myśli, tak słuszne, nie przeszkodzą prawicy w dalszem stosowaniu do inoplemieńców dotychczasowej metody zarówno w szkole jak i po za jej ścianami. A i sam autor, kiedy mu każą, będzie posłusznem narzędziem tej samej polityki, którą dziś tak słusznie ocenia.

W Skierniewicach, jak pisze „Nowoje Wremia", ma się odbyć wielkie polowanie dworskie, na które spodziewani są goście z Austryi.

„Nowoje Wremia" zastrzega się przed nadawaniem temu polowaniu wielkiego znaczenia politycznego, atoli nie może się powstrzymać, ażeby przy tej sposobności swoich trzech groszy nie wsadzić.

»Nie możemy się powstrzymać — pisze p. Suwerin — od zrobienia przypuszczenia, że niezbędną konsekwencyą tej wizyty z Austryi będzie usunięcie ze stanowisk odpowiedzialnych ludzi, którym dowiedziono udziału w niebezpiecznych szantażach, zagrażających pokojowi europejskiemu. Bo tylko w takich warunkach przyjazne i uprzejme spotkanie w Skierniewicach miałoby racyę bytu. W innych warunkach opinia rosyjska i europejska, z którą w dzisiejszych czasach nie liczyć się nie można, zrobi z tego spotkania, nie mającego w istocie żadnego znaczenia, wnioski nieodpowiednie jak dla dyplomacyi rosyjskiej, tak i dla austryackiej.

»W każdym razie uważamy za stosowne stanowczo zapewnić, że niepokój, wywołany naszą notatką o polowaniu w Skierniewicach, nie ma żadnej podstawy. Ogólna polityka wielkich mocarstw powoduje się interesami żywotnymi narodów, a nie drugorzędnymi wypadkami, a tem mniej polowaniami, jakkolwiek będą one pomyślne.«

„Riecz" zabiera głos w sprawie zaburzeń odeskich, zaznaczając, że komunikat Tołmaczowa nie zgadza się w wielu szczegółach z wiadomościami prywatnemi.

»Wiemy już, że u stójkowych nie znaleziono ran od kul rewolwerowych, tylko rozerwaną i pociętą skórę, co mogło być spowodowane przełażeniem przez okna z pobitemi szybami i przez żelazne sztachety dziedzińca uniwersyteckiego. Z drugiej zaś strony jest rzeczą niewątpliwą, że w lokalu, w którym się odbywał wiec, strzelano przed przybyciem policyi, przyczem wtedy właśnie ciężko zraniono studentów Iglickiego i Cwietkowa. Strzelali więc obecni na wiecu, a w związku z tem, że przy rewizyi nie znaleziono broni, nabiera szczególniejszego znaczenia informacya odeskich korespondentów, że studenci związkowcy (wymieniają i nazwiska Czartoryżskiego i Szpakowskiego) byli uzbrojeni w rewolwery, i że ich to strzały, naprzód ślepe, a potem ostre, sprowadziły do uniwersytetu policyę, która strzelała.

»Jeżeli dodać do tego, że wieczorem, po wypadkach w uniwersytecie, tłum chuliganów bez żadnych przeszkód wybijał okna w redakcyach, a po ulicach spacerowali robotnicy z kilofami w ręku; jeżeli uwzględnić, że obecnie już i br. Konownicyn odżegnywuje się od tych chuliganów—tedy będzie to coś nieprawdopodobnego nawet na Odesę.

»Zaczynamy przytem rozumieć, dlaczego to i Tołmaczow i Lewaszow stosują takie nadzwyczajne środki, ażeby się nie dostały wiadomości szczegółowe do Petersburga o tem, co się wydarzyło w ich mieście. Ale tem niezbędniejszą jest rzeczą, ażeby władze centralne opisały wypadki odeskie nie na podstawie raportów Tołmaczowa, ale według sprawdzonych danych«. (j)

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów)

— **Kamieniec Pod.** W ciągu 1909 roku funkcyonowało na Podolu 184 włościańskich banków, w tej liczbie 170 gminnych i wiejskich i 14 pożyczkowo-oszczędnościowych kas. Kapitał żelazny tych banków wynosi 3,066,805 rb. Do 1 stycznia 1910 r. instytucye te wydały pożyczek na sumę 8 487,990 rb. Akcyonaryuszów liczy się 210,965 osób. Niektóre banki za ubiegły rok miały straty.

Miasto przeznaczyło plac na Nowym Planie za nowym mostem na wybudowanie gmachu sądu okręgowego, który dotąd mieści się w domu szlacheckim. Nowy gmach będzie mieścił w sobie notaryat, archiwum, prokuratoryę i 4 wydziały sądu; 3 obecnie istniejące, a czwarty dla mających być przyłączonymi do kamienieckiego sądu chocimskiego i sorokskiego powiatów, besarabskiej gub. Opracowuje się projekt i kosztorysy. Gmach będzie kosztował do 40 tys. rubli.

Zarząd ziemski w następnym roku zamiast „Kooperacyjnego Listka" będzie wydawał w takimże zakresie „Ekonomiczny Listek". Prenumerata 2 rb. rocznie.

Ogłaszano już kilka razy o wyjściu gazety codziennej „Podolskija Otklik", lecz publiczność nie ujrzała nawet 1-go numeru tego pisma. Drukarz sprowadził specyalną maszynę i czcionki, wynajął pomieszkanie dla redakcyi. Redaktor—wydawca zaś, p. Buksztejn (N. Peczanowskij) nie miał pieniędzy nawet na 1-szy numer gazety. Rachuby były na przyszłość ogromne, obiecywano sobie świetną przyszłość i powodzenie materyalne gazecie. Tymczasem—nic. Kontrakt między drukarzem a wydawcą zerwano, maszyna i czcionki zostały odesłane i gazeta wcale nie będzie wychodzić.

Rzeczywiście, w Kamieńcu są bardzo niedogodne warunki do wydawania czasopism. Brak kolei czyni to, że gazeta kamieniecka dochodzi np. do Winnicy na trzeci dzień, a do Bałty na czwarty; gdy kijowskie i odeskie pisma w tych miastach przychodzą tegoż samego dnia po południu. Sam Kamieniec nie może podtrzymać gazety rosyjskiej. Mogą tu istnieć tylko z rządową zapomogą, lub z obowiązkowymi prenumeratorami pisma codzienne. Tyle o rosyjskich czasopismach w Kamieńcu.

Ciekawą jest rzeczą, w jakich warunkach okaże się wydawnictwo „Tygodnika Podolskiego" po polsku w Płoskirowie, gdzie nietylko polskiej, ale, jak nam dobrze wiadomo, dobrej rosyjskiej drukarni niema.

Od początku następnego roku zacznie funkcyonować w Kamieńcu 7 klasowa żeńska handlowa szkoła p. M. Stokalskiej. Dyrektorem jej naznaczony p. E. Stokalski.

— **Berdyczów,** *w listopadzie.* Dn. 26 listopada staraniem grona osób urządzone było w kościele farnym uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. Maryi Konopnickiej.

Dn. 28 listopada kółko amatorskie odegrało na korzyść berdycz. rz. kat. T-wa dobroczynności dwie sztuki: „Teatr amatorski" — Bałuckiego i „O. S. S., czyli wyprawa ślubna" — F. W. W przedstawieniu występowały panie: Focht, Gołębiowska, Pieńkowska, Wojciechowska i Wysokińska oraz panowie: Chmielowski, Jost, Kny, Pajewski i Serafinowicz.

Wszystkim wyżej wymienionym osobom zarząd berd. rz.-kat. T-wa dobroczynności składa niniejszem najszczerszą podziękę.

Bez maski.

Telegraf już doniósł, że nacyonaliści rosyjscy postanowili uszczęśliwić Finlandyę żydami. I to mnie nie dziwi.

Ciekawem jest natomiast, jak na ten projekt prasa rosyjska i rosyjsko-żydowska zareaguje... Co powiedzą na to panowie Petrunkiewicze i Dubrowscy; jakie stanowisko uznają za potrzebne zająć panowie Jackany i Żabotinscy?..

Mają być otwarte drzwi do całej Finlandyi, ma być naprawiona wieloletnia niesprawiedliwość, zamykająca podwoje całego kraju dla żydów... Czy posła Nisselowicza to nie ucieszy?

W ciągu ostatniego roku, w ciągu wzmożonego najścia żydowstwa litwackiego na Polskę i dzikich napaści panów rosyjsko-żydowskich publicystów na „nietolerancyę polską" i na nasz antysemityzm, niejednokrotnie zadawałem sobie pytanie dlacze-

go ci panowie tak zawzięcie milczą o Finlandyi, dlaczego ich nie „oburza" antysemityzm fiński, skąd taka tęsknota do miast polskich i taka dziwna obojętność względem wybrzeży północnego Bałtyku?..

Panowie kadeci walczą wszak „w imię sprawiedliwości" o prawa litwaków w Królestwie... Panowie Zabotinscy dopominają się również o „prawa i godność ludzką"..

Więc skąd to milczenie o Finlandyi gdzie tych „ludzkich praw" stanowczo i bezwzględn e żydom odmawiano?..

Nieoczekiwana propozycya uobywatelnienia żydów rosyjskich w Finlandyi, rzecz tę całą w znacznej mierze prawdopodobnie wyjaśni...

Łacno zdarzyć się może, że żydzi „w imię sprawiedliwości" nie zechcą wbrew woli helsyngforskiego sejmu grubym finnom siebie narzucać, a panowie kadeci bez konstytucyjnej zgody gwałconego w swoich gospodarskich prawach narodu głosować nie będą...

Inna rzecz w Polsce.

Tam i naród jest... „delikatny"...

I kwestya żydowska nie jest wewnętrzną sprawą polaków, lecz „zasadniczym" punktem... liberalizmu panów kadetów... o ile naturalnie chodzi o prawa żydów... Bo o ile rzecz dotyczy ich żydowskich względem ludności miejscowej „obowiązków", to — powiada do współpracownika „Nowej Gazety" pan Petrunkiewicz—my się do tego mieszać nie mamy prawa, jako do waszej sprawy domowej...

Inaczej mówiąc: Królestwo „łatwiej" zdobyć... więc niech go sobie żydzi zdobywają. A jak?... — To już rzecz polaków...

Czarny Jegomość.

Zebranie T-wa kasy emerytalnej.

(Dokończenie).

Przytoczone przez nas we wczorajszym numerze wszystkie udoskonalenia techniczne dały możność T-wu stworzenia nowych specyalnych instytucyi—fundacyi czyli umów właścicicieli danego majątku lub przedsiębiorstwa z Kasą emerytalną, na mocy których organizuje się w Kasie stałe grupowe zabezpieczenie wszystkich oficyalistów przedsiębiorstwa. Dotychczas takich fundacyi zawarto 15, z nich 11 już funkcyonuje, 4 będą czynne od d. 1 stycz. 1911 r. W toku są pertraktacye co do zawarcia 17 nowych.

Ogółem do Kasy emerytalnej wpłynęło 1814 zgłoszeń, zawarte zaś w ostatecznej formie umowy obejmują 102 pracodawców i 456 oficyalistów. Z nich 274 zawarło zabezpieczenia przy udziale pracodawców, 182—na własny koszt.

Stan finansowy T-wa przedstawia się następująco.

Konsorcyum obywatelskie oddało do rozporządzenia zarządu T-wa gotówką 60,172 rb., od członków wpłynęło 30,798 rb., razem 90,970 rb., z tego wydatkowano 51,744 rb., pozostaje 39,225 rb.

Suma 51,744 rb., wydatkowana przez zarząd dzieli się na 3 części: 5,874 rb. obróconych na nabycie planów technicznych i inwentarza T-wa, 29,736 rb.—na wydatki organizacyjne z 35-letnią amortyzacyą i 16,134—wydatki bieżące.

Z sumy 39,225 rb.—24,798 rb. stanowi fundusz rezerwowy, jako wpływy od członków kasy, po potrąceniu którego pozostaje suma 14,427 rb., oddana, stosownie do planu finansowego, zatwierdzonego przez konsorcyum, do rozporządzenia zarządu na wydatki do końca r. 1910; obydwa te składniki tworzyły w dniu walnego zebrania gotówkę T-wa i wraz z inwentarzem (5,875 rb.) stanowiły jego majętność—45,099 rb.

Od r. 1911 zarząd zamierza już przystąpić do wydatkowania normalnych resursów T-wa, składających się z potrąceń ze składek członkowskich, określonych przez plan matematyczny, na utrzymanie biura (*regie*), pozostałości budżetowych z r. 1910, dochodów z innych źródeł oraz pożyczki konsorcyum w kw. 4,000 rb.

Kończąc swe sprawozdanie, zarząd wypowiada zdanie, iż obecnie T-wo kasy emerytalnej wstępuje już na normalne tory i że przyszłość jego jest zabezpieczona.

Komisya rewizyjna, rozpatrzywszy biurowość T-wa, znalazła ją w zupełnym porządku, stwierdzając, iż zarząd nie wyszedł z budżetu, ułożonego na mocy umowy z konsorcyum.

Po zatwierdzeniu sprawozdania zarządu i komisyi rewizyjnej zebranie przeszło do odczytania przepisów obowiązujących i zatwierdziło takowe wraz z taryfami i zawartemi już zabezpieczeniami.

P. K. Paszkowski odczytał projekt umowy z konsorcyum, stosownie do której T-wo po upływie 4 lat od utworzenia się konsorcyum obowiązane jest zacząć zwracać mu złożony kapitał gwarancyjny, umarzając pożyczkę w ciągu 12 lat. Projekt został przyjęty, przyczem prezes T-wa, hr. A. Tyszkiewicz, zakomunikował zebranym, iż złożone przez konsorcyum dotychczas suma 170 tys. rb. nie jest ostateczną, ponieważ do konsorcyum zapisują się coraz to nowi członkowie.

Na wniosek prezesa zebranie uchwaliło jednogłośnie wyrazić wdzięczność prezesowi konsorcyum, p. T. Michałowskiemu, który znaczną sumą przyczynił się do utworzenia funduszu gwarancyjnego, na co p. Michałowski odpowiedział propozycyą podziękowania pp. hr. Tyszkiewiczowi i J. Dawydowowi, którzy zainicyowali konsorcyum.

Prezes komisyi finansowej p. A. Czerwiński odczytał preliminarz budżetowy na r. 1911, wyrażony w sumie 32,150 rb., wskazując na to, iż preliminarz ułożono na mocy danych z lat poprzednich. Po krótkiej dyskusyi preliminarz przyjęto bez zmian.

Następnie zebranie uchwaliło utworzyć stałe komisye: finansową, techniczną, korespondentów i do rozpatrzenia zażaleń, poczem dokonano wyborów ich prezesów oraz wyborów 4 członków, zamiast ustępujących z zarządu. Nazwiska wybranych już podawaliśmy. Po wyborach, przewodniczący zakomunikował zebranym, iż zarząd obrał na wiceprezesów T-wa — przedstawiciela pracodawców, p. J. Dawydowa i przedstawiciela pracowników p. A. Weryho-Darowskiego. Wybory te powitano oklaskami.

Hr. Tyszkiewicz zakomunikował również, iż na prezesa komisyi został wybrany p. C. Komorowicz, a na dyrektora biura p. H. Butkiewicz.

Następnie odczytano projekt funduszu p. K. Bądarzewskiego przy kasie Emerytalnej. P. Bądarzewski zaproponował członkom wspierającym T-wa dobrowolne opodatkowanie się w wysokości 1 — 5 kop. od dziesięciny dla utworzenia funduszu zapomogowego dla oficyalistów i składa sam na ten cel od 2 lat po 5 kop. od dziesięciny. Zebranie wobec tego, iż kasa emerytalna nie potrzebuje już poparcia tego rodzaju, uchwaliła kapitał, ofiarowany przez p. Bądarzewskiego obrócić na zapoczątkowanie funduszu jego imienia, dołączając do niego wszelkie wpływy, wpłacone na ten cel do kasy. Kiedy zaś fundusz wzrośnie do wysokości 5 tys. rb. — procenta od niego obrócić na uiszczanie składek niezamożnych i obciążonych rodziną zabezpieczonych w Kasie oficyalistów. Po uchwaleniu wniosku powyższego J. hr. Pruszyński zadeklarował na ten cel składkę w kw. 100 rb. rocznie.

W końcu zebrania uchwalono wyrazić wdzięczność d-rowi Trzebińskiemu za jego gorliwe zajęcie się sprawami Kasy i organizacyą oględzin lekarskich z wielkim nakładem sił i pracy. Również podziękowano doradcy prawnemu T-wa, p. K. Paszkowskiemu, bez którego porady i wskazówki żadne z zamierzeń zarządu nie zostało urzeczywistnione.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, prezes T-wa, A. hr. Tyszkiewicz, zamknął zebranie.

Na zebranie nadesłali telegramy gratulacyjne wiceprezes warszawskiego Stowarzyszenia emerytalnego, p. J. Kączkowski i pierwszy członek T-wa kasy emerytalnej, p. Szmidt.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 17 (30) Łazarza B.

Jutro 18 (31) Gracyana B. W.

Wschód słońca godz. 8 m. 03.

Zachód słońca godz. 4 m. 00

Długość dnia godz. 7 m. 57

— **Wenta na Koło kobiet.** Przypominamy, że dziś odbędzie się ofiarowana przez pana W. Idzikowskiego na rzecz instytucyi Koła kobiet sprzedaż rabatowa w księgarni wprost Proreznej na Kreszczatyku.

Ceny niezmienione, karota praktykowana nie będzie, dla wszystkich więc doskonała okazya do poparcia pożytecznej instytucyi.

We wtorek podobna sprzedaż ma się odbyć u p. E. Hersego (róg Muzycznego zaułku i Proreznej).

— **Fałsz.** We wczorajszym numerze „Kijewlanina", p. A. Sawenko wystąpił ze specyficznemi „notatkami", w których w zwykłym sobie tonie traktuje o przebiegu wyborów miejskich i uzyskanych na nich rezultatach. Najlepszą odpowiedzią na wywody p. S. jest artykuł wstępny w tym samym numerze „Kijewl.", autor którego zaprzecza twierdzeniom o występnych machinacyach polsko-kadeckich i kadecko-polskich, o większości nacyonalistów w nowej radzie miejskiej i t. d., przyznając, iż „grupa wyborców nacyonalistów na wyborach kijowskich bynajmniej nie jest grupą wyborców rosyan, podzielających przekonania narodowościowo-patryotyczne"... Artykuł ten pozwolimy sobie uzupełnić tylko niektóremi cyframi, stwierdzającemi wartość argumentów p. Sawenki. Publicysta ten oświadcza, iż polacy zamierzali przeprowadzić do rady miejskiej 25 polaków. Możemy zakomunikować p. Sawence, że stosownie do umowy z rosyanami ilość miejsc przypadających polakom przedstawiała się, jak następuje: w cyrkule starokijowskim — 4, pałacowym — 2, bulwarowym — 2, łybedzkim — 2, łukianowieckim — 2, padolskim — 1. *Summa fecit* — 13, czyli prawie o połowę p. Sawenko się „omylił". Można to łatwo stwierdzić na mocy list kandydatów postępowych.

Z równą łatwością, jak z projektowanemi, p. Sawenko manipuluje i z rzeczywistemi cyframi. Czytamy w tych samych notatkach, iż w zeszłej radzie miejskiej polacy posiadali 13 miejsc. Lista radnych wykazuje co innego. Wśród radnych zeszłej rady miejskiej znajdujemy następujących polaków: pp. Bukowiński, ś. p. Eysmont, Grabowski, Lesisz, Ołtarzewski, Konarski, Kunderewicz oraz Iwanowski (który zresztą nigdy z polakami się nie łączył) — razem 8. Po śmierci p. Eysmonta i ustąpieniu z rady p. Ołtarzewskiego, do rady miejskiej wszedł p. Marcińczyk — wobec czego, ku końcowi 4-lecia, polaków w radzie było 7. Jeśli dodamy tu nawet p. Kuhego, stale zaliczanego przez „Kijewl." do polaków, pomimo, iż sam on urzędownie zaprotestował przeciw swemu polskiemu pochodzeniu, otrzymamy cyfrę 9 i 8 polaków, ale nigdy 13.

Widocznie wszystkie wywody p. Sawenki są równie prawdziwe.

— **Aresztowanie studentów.** Wczoraj zrana w celach więziennych przy cyrkułach policyjnych znajdowało się koło 70 studentów, skazanych z rozporządzenia gubernatora na areszt za ostatni wiec w uniwersytecie. W ciągu dnia dzisiejszego policya zaaresztowała jeszcze kilku studentów. Wieczorem zaś zaczęto zwalniać tych studentów, którzy odbyli naznaczoną karę.

— **Rewizya w akademii duchownej.** Wczoraj o godz. 10-ej zrana policya cyrk. padolskiego z rozkazu żandarmeryi dokonała rewizyi w pensyonacie studentów kijowskiej akademii duchownej (przy klasztorze Brackim). Policya szczególną uwagę zwróciła na rzeczy, należące do studenta 1 kursu, Jakuszewa, który przed paru dniami wyjechał na święta do domu. Mimo starannych poszukiwań nic podejrzanego nie znaleziono.

— **Rocznica uwłaszczenia włościan.** Wczoraj w zarządzie gubernialnym odbyła się narada specyalnej komisyi w sprawie obchodu 50-letniej rocznicy uwłaszczenia włościan w szkołach ludowych. Na naradzie między innymi obecni byli: wicegubernator B. Koszkariew, prezes zarządu ziemskiego M. Sukowkin, dyrektor szkół ludowych T. Łubieniec, prezydent miasta H. Djakow, przedstawiciele rady eparchialnej i okręgu naukowego i inni.

Postanowiono zwrócić szczególniejszą uwagę, aby obchód odbył się jaknajuroczyściej i w tym celu opracowano odpowiedni program uroczystości. Między innemi rozdawane będą broszurki o panowaniu Cesarza Aleksandra II, odbędą się odczyty z obrazami niknącymi i t. p.

— ***Zaraza na bydło.*** Weterynarz okręgowy z Monasterzysk zawiadomił gubernialny zarząd ziemski, iż w folwarkach hr. Krasickiego około miasteczka Kniaża Krynica i w folwarkach T-wa cukrowni „Cybulów" w pobliżu m. Cybulów, powiatu lipowieckiego zdarzyły się wypadki karbunkułu wśród bydła.

— **Komitet ziemski.** W dniu dzisiejszym rozpoczyna się sesya kijowskiego komitetu ziemskiego.

— DRAMAT. Przy ul. Zapadińskiej Nr 2 (na Priorce) mieszkała we własnym domku rodzina Dziubenków, składająca się z męża, żony i czworga dzieci. Ponieważ mąż od kilku lat był chorym umysłowo, rodzinę utrzymywała żona, pracując jako wyrobnica. W tych dniach w czasie nieobecności żony Dziubenko sprzedał znanemu awanturnikowi Dawydence domek swój za 6 rb. 50 kop. Żona, dowiedziawszy się o sprzedaży, odebrała mężowi pieniądze i udała się do Dawydenki, aby zerwać umowę; ten ostatni wszakże wyrzucił ją za drzwi. Po dwóch dniach, gdy Dziubenkowa była nieobecną, w mieszkaniu znajdowała się 17-letnia jej córka Tatyana i 4-letni syn Iwan,—Dawydenko z żoną swoją i matką wtargnęli do domku i rozpoczęli go rozbierać. Tatyana chciała stawiać opór, ale gdy D. zaczął grozić, iż ją zabije, dziewczyna przestraszyła się i uciekła.

Gdy Dziubenkowa powróciła do domu, smutny widok przedstawił się jej oczom. Z domku nic już nie pozostało—zginęły również zapasy kapusty, buraków i t. p., w które D. zdołała się zaopatrzyć na zimę. Biedna kobieta, znalazłszy się z trojgiem małoletnich dzieci bez dachu nad głową, zwróciła się do policyi, która rozpoczęła śledztwo.

— STARCIE Z POLICYĄ. Wczoraj w nocy na Kreszczatyku przyszło do starcia między stójkowymi, chcącymi zabrać do cyrkułu nieznanego podchmielonego osobnika, a zgromadzoną licznie publicznością. Niejaki Budikow, ślusarz, uderzył parę razy laską przebranego rewirowego — Ryczkowa, zaś D. Czichodajew ubliżył mu słowami. Obaj awanturnicy zostali aresztowani.

— ARESZTOWANIA. Onegdaj około Semadeniego policya aresztowała 5 «graczy na giełdzie» za tamowanie ruchu ulicznego. W rejonie cyrkułu łybedzkiego zatrzymano dwóch bezprawnych żydów.

— POŻAR. Dn. 15 grudnia wszczął się pożar w obejściu Nr 4 przy ul. M. Meżygorskiej (na Priorce). Przed przybyciem padolskiego oddziału straży ogniowej drewniany dom spłonął do szczętu.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 6 przy zaułku Troickim skradziono z mieszkania Gaszczinej futro karakułowe wartości 500 rb. Onegdaj nieznani złoczyńcy, wyłamawszy zamki, wtargnęli do sklepu Szipulińskiego i skradli wina na sumę 400 rb. W domu Nr 45 przy M. Włodzimierskiej skradziono z mieszkania Gołyńskiej pieniądze i rzeczy wartości 100 rb. Przy ul. Stepanowskiej Nr 25 okradziono mieszkanie Oławskiej. Przy ul. Ilianowskiej Nr 11 złodzieje, korzystając z nieobecności nauczyciela A. Komarenki, wtargnęli do jego mieszkania i okradli je na 300 rb.

Z SĄDÓW.

Podpalenie.

Wczoraj kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał sprawę właściciela domu Piotra Halczyńskiego, oskarżonego o podpalenie swej nieruchomości w celu otrzymania sumy ubezpieczeniowej.

W domu Halczyńskiego na Szulawce wybuchł pożar w nocy na 31 grudnia roku zeszłego; przybyła straż ogniowa wkrótce ugasiła ogień. Podczas dochodzenia przyczyn pożaru znaleziono na strychu butelkę z nafią, watę, słomę i t. p., co naprowadziło na domysł, że dom został podpalony umyślnie w celu otrzymania sumy zabezpieczeniowej. Nieruchomość ubezpieczona była na 10,000 rubli, właściciel zaś ocenił ją na 6,000 rb.

Na sądzie jednak oskarżony Piotr Halczyński do winy się nie przyznał, twierdząc przytem iż w czasie pożaru nie było go wcale w Kijowie, gdyż przebywał u brata swego Wiktora Halczyńskiego we wsi Nikitowce.

Podczas rozpraw sądowych oskarżenie w niczem nie zostało potwierdzone i przysięgli po krótkiej naradzie uniewinnili oskarżonego.

Obraza sądu.

Wczoraj kijowska izba sądowa przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała sprawę Stanisława Sawickiego, oskarżonego o obrazę sądu.

Dnia 3 września roku bieżącego kijowski sąd okręgowy rozpatrywał sprawę Sawickiego i skazał go na 8 lat ciężkich robót. Po ogłoszeniu wyroku Sawicki zwrócił się do sądu, w nader obrażających słowach wyrażając swe niezadowolenie. Słowa jego wciągnięto do protokółu. Wczoraj izba sądowa dodała mu za to 6 miesięcy ciężkich robót. W ten sam sposób Sawicki obraził niedawno izbę sądową, która go skazała za zabójstwo na 12 lat ciężkich robót. Za obrazę izby dodano mu 3 miesiące ciężkich robót. Tym sposobem Sawicki ma obecnie odbyć 12 lat i 9 miesięcy ciężkich robót.

Następnie izba sądowa rozpatrywała sprawę b. rewirowego policyi kijowskiej, a następnie pisarza gminnego w Słobódce Nikolskiej Mikołaja Dacenki, oskarżonego o obrazę sądu gminnego. Nazwał on skład sądu «baranami» i dodał że to nie sąd, lecz «świństwo».

Bronił oskarżonego adw. przys. W. Kałaczewskij.

Izba skazała Dacenkę na 10 dni aresztu policyjnego.

Defraudacya.

Specyalna komisya kijowskiej izby sądowej rozpatrywała wczoraj przy udziale przedstawicieli stanów sprawę byłego komornika kijowskiej izby sądowej Konstantego Derkaczewa, oskarżonego o defraudacyę 44 rubli, które następnie po wykryciu nadużycia wniósł do kasy rządowej.

Bronił oskarżonego adw. przys. D. Lubański.

Izba skazała Derkaczewa na uwolnienie ze służby i 10 rubli grzywny, a w razie niezapłacenia takowej na 2 dni aresztu.

TEATR I MUZYKA.

Koncert p. Auera.

Sędziwy, acz pełen jeszcze werwy estradowej, skrzypek p. Auer wystąpił d. 15 b. m. z koncertem w sali klubu kupieckiego. Jego koncerty cieszą się w Kijowie powodzeniem tradycyjnem, a tłumnie gromadząca się na nich publiczność z roku na rok składa dowody, iż ceni w nim nie tylko długoletnią i zasłużoną działalność artystyczną, ale i zachowane po dzień dzisiejszy niepowszednie zalety gry. O ile sobie przypominamy, p. Auer nigdy nie odznaczał się wielkim temperamentem i imponującą siłą tonu, przeciwnie—grę jego zawsze cechował akademicki spokój, a pociągnięcie smyczka, aczkolwiek niezwykle śpiewne, miękie i ciągłe, nie miało w sobie tej pełni dźwięku, jaką imponuje naprzykład taki Barcewicz. Natomiast nieskazitelna dokładność techniczna, czystość intonacyi oraz lotność smyczka w spicatach, staccatach i innych tego rodzaju wirtuozowskich finezyach dotychczas zdolne są wzbudzić szczery podziw dla gry p. Auera.

Umieszczona na czele programu suita dla skrzypiec i fortepianu Yonork-Bowella (na której wpływ Griega w wielu miejscach pozostawił ślad wyraźny) dźwięczała dość oschle, a to w znacznej mierze dzięki wykonawczyni partyi fortepianowej, p-ni Stein, w której poza wielką sumiennością wykonania nie dostrzegliśmy żadnych innych kwalifikacyi estradowych. Prawdziwie utalentowany partner z pewnością potrafiłby w tym wypadku rozwinąć takie bogactwo temperamentu, któreby wystarczyło na uzupełnienie jego braku i w p. Auerze. O podobnem zrównoważeniu nie mogło być nawet mowy na omawianym koncercie, albowiem p-ni Stein cierpi właśnie na absolutny brak temperamentu, ujawniony nietylko we wspomnianej suicie, ale i we wtórze do koncertu Czajkowskiego. W koncercie tym z pod smyczka p. Auera spłynęło kilka wspaniale wycyzelowanych zdań, ale, biorąc na ogół, owa namiętna a kapryśna w nastrojach kompozycya nie odpowiada stylowi p. Auera. Iście po mistrzowsku, szlachetnie, subtelnie, w całem słowa tego znaczeniu artystycznie rozbrzmiewała Suita Haydna w układzie wykonawcy. Oto jest rodzaj p. Auera, w którym celował zawsze, a którym dotychczas potrafi oczarować słuchacza. Owa suita — był to kulminacyjny punkt koncertu. W „Introduction" i „Rondo Capriccioso" Saint Saënsa zabłysnął skrzypek niestarzejącą się lotnością i wprawą swego smyczka.

Koncert, jak to już zaznaczyłem, odbył się z wielkiem powodzeniem.

W. T. D.

Teatr Bergonier.

»Grzech« Przybyszewskiego i »Hrabina Elwira« Mirowicza.

Wystawienie »Grzechu« stanowi jeden z najcięższych grzechów, jakie mógł popełnić p. Lejn, kierownik artystyczny teatru p. Kruczynina.

Już samo zestawienie nastrojowego dramatu Przybyszewskiego z bezmyślnym utworem Mirowicza, jest, mało powiedzieć, grzechem o pomstę do niebios wołającym, ale wprost potworną zbrodnią popełnioną na sztuce, estetyce i... nawet logice.

I sumienie p. Kozłowskiej obciąża grzech wystąpienia w »Grzechu«! Artystka najniefortunniej grą koturnową usiłowała wywołać nastrój, kiedy w utworach Przybyszewskiego wywołać go można najłatwiej i najlepiej przez prostotę, posiłkując się jedynie poczuciem. Ale artystka dzieli tu winę z p. Lejnem, który jedyną żeńską rolę w sztuce mógł obsadzić właściwiej.

Nie na miejscu był i p. Rogożyn, którego warunki pozwalają na to, aby grał zdradzonego męża w farsie, nigdy w nastrojowym dramacie.

Jedynie na swojem miejscu był p. Putiata. Grał on Przybyszewskiego tak, jak grać go należy. Tylko artysta zapomniał, że w salonach, zwłaszcza we fraku i w towarzystwie w dam, rąk w kieszeniach się nie trzyma...

Bezstronność każe przyznać, że umeblowanie sceny było zupełnie w guście Przybyszewskiego, tylko mnogość drzwi zupełnie niepotrzebnych i banalne umieszczenie zbytecznego okna w głębi psuło całość.

O sztuce p. Mirowicza p. t. »Hrabina Elwira« pisać nie będę—zbyt to bezwartościowy utwór.

T. M. S.

KRONIKA POLSKA.

— **W sprawie „trzeciego zakonu św. Franciszka".**

Departament wyznań obcych rozesłał do wszystkich biskupów i administratorów dyecezyi rzymsko-katolickich okólnik treści następującej:

„Ministerstwo spraw wewnętrznych posiada wiadomość, że zwierzchnik jednej z dyecezyi rzymsko-katolickich ogłosił rozporządzenie co do organizacyi i kierownictwa przez duchowieństwo kół tercyarskich parafialnych w dyecezyi.

„Zważywszy, że na mocy przepisów obowiązujących (art. 4 i 5 dodat. do art. 118[1] t XIV ust. o przew. i zapob. przest. podług d. c. 1906 r.) o organizowanie stowarzyszeń i związków o charakterze religijnym może być dokonywane nie inaczej, jak tylko na zasadzie ustaw, zatwierdzanych przez ministra spraw wewnętrznych, widzimy, że wspomniane rozporządzenie jest nieprawne.

„Wskutek tego poleciwszy zwierzchnikowi danej dyecezyi odwołać wydane rozporządzenie, uważam za konieczne donieść o tem i Waszej Ekscelencyi w celu właściwego zachowania się".

— **Kursy techniczne.** Wkrótce mają powstać w Łodzi kursy techniczne dla przygotowania majstrów i kierowników pracy w przędzalniach, tkalniach i farbiarniach. Kursy posiadać będą cztery oddziały: przędzalniany, tkacki, apreturowy i farbiarski. Nauka na poszczególnych kursach trwać będzie 5 miesięcy. Założycielem kursów jest p. Kujawski.

— **Pogwałcenie praw języka polskiego.** Przed paru dniami wniósł jeden z lwowskich adwokatów do tutejszego sądu karnego akt oskarżenia przeciw zamieszkałemu w Wiedniu Wilhelmowi Hadertowi o obrazę czci na osobie p. Norberta Ehrlicha. Akt oskarżenia wystosowany był naturalnie w języku polskim, jak i przedtem już wygotowany pierwszy akt oskarżenia, który Hadert przyjął, zasłaniając się nieznajomością języka polskiego. Wtedy odnośny sędzia śledczy, zagroziwszy nawet obrońcy rygorem § 46 ust. kar. (odstąpienie od aktu oskarżenia), polecił wystosować akt oskarżenia po niemiecku. Adwokat, uważając to za niesłuszne, wniósł przeciw zarządzeniu sędziego śledczego zażalenie do izby radnej sądu karnego, do wyższego sądu krajowego i do ministerstwa sprawiedliwości. Oczekiwać należy, że tam powyższa sprawa doczeka się takiej interpretacyi, jakiej ogół polski ma wszelkie prawo w tym wypadku się spodziewać.

— **Urzędnicy w Królestwie Polskiem.** W jednym z zeszytów «Wiestnika Jewropy» za r. b. zamieścił p. Rubakin studyum statystyczne o urzędnikach rządowych w państwie rosyjskiem. Znajdujemy tam między innemi kilka ciekawych cyfr, dotyczących armii urzędniczej w Królestwie Polskiem.

Według danych p. Rubakina, w Królestwie jest ogółem 31,888 urzędników rządowych, w tej liczbie 30,501 mężczyzn i 1,387 kobiet. Na jednego urzędnika przypada przeciętnie 3,5 w. kw., gdy jednocześnie na Syberyi na każdego urzędnika przypada 643,5 w. kw., w Rosyi europejskiej 13,5 w. kw., a na Kaukazie 13,9 w. kw.

Tak więc—mówi cytowany statystyk—Królestwo Polskie, posiadające już i tak największą ludność w całem państwie, zostało zapełnione urzędnikami czterykroć gęściej, niż Rosya europejska i Kaukaz, a prawie dwudziestokrotnie węcej, niż Syberya. Gdy przytem w Rosyi europejskiej jeden urzędnik przypada na 148 mieszkańców w wieku od lat 16 do 69, w Królestwie jeden urzędnik przypada na 87 mieszkańców w tym samym wieku.

— **Z kroniki towarzyskiej.**—Jak nam z Rzymu donoszą, odbył się w tych dniach w kościele św. Jakóba ślub p. Julietty Faszowicz 1-o voto hrabiny Luca Resta, córki p. Justyna Faszowicza, b. przedstawiciela rzeczypospolitej S. Domingo przy Stolicy Świętej, z księciem Avarna-Gualteri, oficerem wojsk włoskich, synem ambasadora włoskiego w Wiedniu.

OFIARY.

—oo—

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożono:

Na Tow. Dobr. Zamiast wizyt i powinszowań świąteczn. i noworoczn.: pp. Michałowstwo Reguiscy 3 rb. Karolina i Izydor Raychmanowie 5 rb. K. Zarębski 3 rb. Leonarda i Adolf Marcińczykowie 3 rb. Marya i Józef Połchowscy 3 rb. Marya i Leon Lisowscy 1 rb. Jan Grosse, dentysta 3 rb. Ewa i Zdzisław Januszewscy 3 rb. Eugeniuszostwo Starczewscy 5 rb. Zofia i Michał Sławińscy 2 rb. Zofia Górecka 1 rb.

Na choinkę przy przytułku III Tow. Dobr.: pp. Zosia, Jurek i Oskar swoje oszczędności 3 rb. Jan Niecielski zamiast wizyt i powinszowań świąt. i noworocznych 2 rb.

Na choinkę przy Tow. Dobr.: pp. Halusia i Niusia z Obodówki 1 rb. Wanda Dziewanowska, pamięci ukochanej córki Zosi 3 rb. Józef Mieczysł. Myśliński, zamiast wizyt i powinszowań świąteczn. i noworocznych 50 kop.

Dla sparaliżowanej: p. J. M. i p. N. N. 1 rb.

Na kościół w Kazaniu: pp. Helena i Jan Smólscy 2 rb. Władeczek Smólski 1 rb. Kazimiera Podborska 10 rb.

Na nędzę wyjątkową: pp. Helena i Jan Smólscy, zamiast wizyt i powinszowań świąteczn. i noworocznych 2 rb.

Na szpital dla ubogich, do rozporządzenia Kijow. Polsk. Tow. lekarskiego: p. Helena Smólska 1 rb.

Na gwiazdkę dla ubogich dzieci: p. Władeczek Smólski 1 rb.

Na choinkę przy przytułku Koła Kobiet: pp. Marya Tereszczenko-Podberezska 1 rb. Jurek Tereszczenko-Podberezski 50 kop.

Na wpisy, do rozporządzenia Tow. Dobr.: pp. Zofia i Michał Kulikowscy, pamięci ojca Walerego Kulikowskiego 25 rb.

Na przytułek dzienny przy Kole Kobiet: p. Jan Niecielski, zamiast wizyt i powinszowań świąteczn. i noworoczn. 3 rb.

Na biedne dzieci: zamiast wizyt i powinszowań świąteczn. i noworocznych, ks. Mieczysław Dybowski 5 rb. Witold Rychter 1 rb.

Na wpis dla stud. uniwers. i politechniki: pp. Dymitr i Sabina Chotkowscy w imieniu zmarłej ukochanej ich córki Julii 25 rb.

Ostatnie wiadomości.

Ks. Maksymilian saski. Przybył do Rzymu ks. Maksymilian saski i otrzymawszy posłuchanie, wyraził papieżowi uległość zupełną, poczem udał się na rekolekcye dziesięciodniowe.

Proces hr. Kwileckiej. Sąd rzeszy przyznał Cecylii Majer w głośnym procesie z hr. Kwileckim o wydanie syna Józefa Kwileckiego prawo ubogich i wyznaczył jej z urzędu adwokata. Proces odbędzie się 23 lutego w Lipsku.

Ograniczenie emigracyi. Korespondent nowojorski „Frankfurter Ztg." donosi, że rząd Stanów Zjednoczonych opracował projekt ustawowego ograniczenia napływu emigracyi. Ważniejsze punkty projektu są następujące: 1) Zupełne zabronienie przyjazdu analfabetom; 2) mieszkańcom Azyi; 3) ludziom nie posiadającym fachowej znajomości jakiegokolwiek rzemiosła, któreby im mogło zapewnić utrzymanie; 4) określenie *maximum* emigracyi rocznej każdego poszczególnego kraju Europy. W motywach projektu rząd amerykański przewiduje, że ustawa ta zmniejszy przynajmniej o połowę napływ emigrantów, zwłaszcza z Rosyi i południowych Włoch, oraz żydów, jako materyału nieprodukcyjnego pod względem ekonomicznym i niepożądanego w zakresie moralności społecznej. Projekt ten ma być w najbliższym czasie przedstawiony kongresowi.

Konsystorz. W marcu roku przyszłego odbędzie się konsystorz watykański, na którym Papież ogłosi nominacyę 12 nowych kardynałów. Między przyszłymi kardynałami wymieniają arcybiskupa lwowskiego, ks. Bilczewskiego.

Jubileusz Kramarza. Z powodu pięćdziesiątej rocznicy urodzin dr. Kramarza, w organie młodoczeskim „Narodnich Listach" zamieścili najwybitniejsi politycy młodoczescy, jak dr. Skarda, dr. Pacak, dr. Fiedler, dr. Zaczek i inni szereg wyczerpujących artykułów, w których z rozmaitych stanowisk omawiają działalność polityczną dr. Kramarza i jej skutki.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Ustawa o kanałach.

Lwów. — Rady powiatowe w Brodach, Horodence, Zaleszczykach i Stryju postanowiły żądać wykonania ustawy kanałowej.

Petycya.

Piotrków.—Żydzi wysłali do władz miarodajnych petycyę, w której domagają się swobody handlu w niedzielę.

Strachy na lachy.

Petersburg.—W piśmie „Swiet" ukazał się artykuł, skierowany przeciwko polakom. Autor artykułu pomiędzy innemi pisze, że polacy teroryzują rosyan w Galicyi. Teroryzm ten—zdaniem autora—ściągnie na głowy polaków cały szereg nieszczęść, gdyż cierpliwość narodu rosyjskiego może się wyczerpać.

Tołmaczew chory.

Odesa. — Naczelnik miasta Tołmaczew poważnie zachorował.

Wojna?

Paryż.—Według obiegających pogłosek Stany Zjednoczone i Japonia czynią przygotowania do wojny, która podobno ma niezadługo wybuchnąć.

Echa zajść odeskich.

Petersburg.—Według informacyi „Swieta" przybyły do Petersburga prokurator odeskiej izby sądowej, zaprzecza pogłoskom, jakoby pomiędzy doniesieniem władz administracyjnych o zajściach na uniwersytecie odeskim a materyałem zgromadzonym w tej sprawie przez prokuraturę, zachodziła jakakolwiek zasadnicza różnica.

Petersburg. — Guczkow zakomunikował Milnkowowi, że interpelacya w sprawie zajść odeskich wejdzie dzisiaj na porządek dzienny obrad Dumy Państwowej. Październikowcy, nacyonaliści i posłowie z prawicy głosować będą przeciwko nagłości interpelacyi. Uzasadniać interpelacyę będą kadeci: Miliukow i Nikolskij. W imieniu październikowców wygłosi mowę Teniszew. W imieniu prawicy wystąpi Puryszkiewicz lub Szulgin.

Interpelacya w sprawie zajść w Odesie.

Petersburg—Kadeci wnieśli do Dumy interpelacyę w sprawie zajść w uniwersytecie odeskim, powołując się na 117 własnoręcznych zeznań, zebranych przez posła Nikolskiego.

Przebieg zajść w Odesie, według wyżej wymienionych zeznań, był następujący: Znaczna większość studentów, nie chcąc uznać balu akademickiego za bal ogólno studencki postanowiła go przerwać. Administracya, wiedząc o tem, nie przedsiębrała żadnych środków zapobiegawczych. W pogromie studentów przyjmował udział urzędnik Skuridin, profesor Gołowin, sekretarz rady uniwersyteckiej Goricz. Wszyscy również wiedzieli o mającym się odbyć wiecu, zwołanym w celu rozpatrzenia zajść na balu. W podwórzach sąsiednich ukryte były patrole policyjne.

Zaledwie rozpoczęły się przemówienia, akademiści w liczbie 15 dali salwę z rewolwerów, strzelając w sufit i ściany, przyczem raniono niebezpiecznie studenta Iglickiego. Strzelali do niego, według ogólnego zdania, Czartoryżski i Szpakowski. Opuszczając audytoryum, akademiści strzelali w przedsionku.

Policya rzuciła się do gmachu,—część przeszła przez okna, raniąc sobie ręce.

Studenci, którzy wynieśli na podwórze rannego Iglickiego, spotkali się z salwą ze strony policyi. Zjawili się rektor, prorektor i gen. Tołmaczew. Między innymi był i związkowiec Globaczew, który wymyślał aresztowanym.

Mimo przeprowadzonej trzy razy rewizyi nigdzie broni nie wykryto. Ze strzelających nikt nie został aresztowany. Wszyscy zdołali umknąć. Kadeci zwracają się do Kasso i Stołypina z interpelacyą w tej sprawie, jak również w sprawie przekręcenia faktów przez miejscową administracyę i przeszkód czynionych przez Tołmaczewa i utrudniających wyjaśnienie prawdy.

Rezultaty śledztwa.

Londyn. — Stwierdzono, że zabity podczas napadu zbrojnego na sklep jubilerski ekspropryator Meruncow jest rosyjskim agentem policyjnym. Raniony Goldstejn jest również poddanym rosyjskim.

Wykradzenie dokumentów.

Petersburg.—Z Sofii donoszą, że w ambasadzie tureckiej wykradzione zostały ważne dokumenty i telegramy cyfrowane.

Wydalanie.

Petersburg. — Na mocy rozporządzenia Kasso wydalono z instytutu neurologicznego 9 osób.

Zjazd działaczy miejskich.

Petersburg. — Głazunow czyni starania w celu uzyskania pozwolenia na zwołanie zjazdu działaczy miejskich.

Reforma gminy.

Petersburg.—Komisya do spraw samorządu miejscowego wniosła do Dumy Państwowej sprawozdanie, w którem żąda zreformowaniania gminy, która, zdaniem komisyi, powinna być bezstanową.

Z komisyi finansowej.

Petersburg. — Komisya finansowa Dumy Państwowej wcieliła do budżetu 12 mil. rb, które mają być spłacone przez Finlandyę, jako indemnizacya wojenna.

Krupenskij proponował podnieść tę sumę do 20 mil. rb. Pomimo, iż posłowie z opozycyi buli nieobecni, wniosek Krupenskiego odrzucono.

Różne.

Petersburg. — Dubrowin zaprzecza pogłoskom, jakoby otrzymał od premiera 300,000 rubli za zawieszenie „Russk. Znam." Dubrowin dodaje, że krążą również pogłoski, jakoby Stołypin usiłował wydrzeć mu prawo do wydawania „Rus. Znam." i oddać te pismo wraz z 300,000 subsydyum w ręce rady głównej „związku nar. rossyjskiego". W końcu q. prezes czarnych secin proponuje radzie związku zaprzeczyć tym pogłoskom.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Wobec rezygnacyi wybranego z gub. saratowskiej posła Złatomreżewa, na mocy rozporządzenia Najwyższego nowe wybory dokonane zostaną w gub. saratowskiej dn. 15 stycznia 1911 roku.

Petersburg.—Na wspólnem posiedzeniu komisyi obrony państwowej i komisyi do spraw komunikacyi wypowiedziano się przeciw kredytowi w kwocie 300,000 rb. na budowę kolei żelaznej przez góry Kaukaskie i uznano za więcej celową budowę czarnomorskiej kolei żelaznej.

Petersburg.—Główny sąd wojenny skasował wyrok w sprawie włościan Bezia i Kowalenki, skazanych przez kijowski sąd wojenno-okręgowy na śmierć przez powieszenie, za dokonanie napadu rozbójniczego. Sprawa ma być rozpatrywana powtórnie.

Helsingfars.—Wyszło nowe dzieło Mechelina, również i w języku rosyjskim, poświęcone prawu z dn. 17 czerwca 1910 r. Autor stara się wykazać, że prawo jest niemożliwe do wprowadzenia w życie. Według słów „Nya Presse" książka ta jest najbardziej przekonywującą ze wszystkiego tego, co napisano dotych zas w tej kwestyi i powinna wywrzeć wrażenie, nawet na najupartsze zgromadzenia, mając w danym wypadku na myśli Dumę.

Lizbona.—Ogłoszono o utworzeniu komisyi dla rozpatrzenia deklaracyi w sprawie prawa własności do domów, które były zajmowane przez zniesione obecnie kongregacye religijne.

Nowa Buchara.—Następca emira ofiarował 1,000 rb. na budowę w Taszkiencie pomnika generałowi Kaufmanowi.

Petersburg. — W pow. peterhofskim, w luterańskim kościele aganowskim, pastor komunikował parafian. Po komunii 32 osoby, które do niej przystępowały, zasłabły i trzy zmarły. Okazało się, że zakrystyan przez pomyłkę zamiast wina nalał do kielicha mieszaninę *cali bichromicum* z kwasem siarczanym.

Petersburg—Komisya finansowa Dumy Państwa przyjęła jednogłośnie bez zmian zasadniczych wniesiony przez prezesa rady ministrów projekt prawa o wnoszeniu opłat przez skarb finlandzki do skarbu państwowego, wzamian odbywania przez obywateli finlandzkich służby wojskowej.

Ryga.—Sesya wyjazdowa petersburskiej izby sądowej, rozpatrzywszy sprawę 12 członków ryskiego komitetu s.-d. kraju łotyskiego, skazała trzech na twierdzę od 1—3 lat, ośmiu zaś na osiedlenie. Jednego uniewinniono.

Libawa.—Na posiedzeniu sądu okręgowego po przemówieniu zmarł na anewryzm serca adwokat Zubkowskij.

Krasne (kijow. gub.).—Zatrzymano rozbójnika Bezpałyja, który z bandą swoją dokonał 20 rozboi.

Petersburg.—Kon. demokraci wnieśli do Dumy interpelacyę w sprawie rozruchów w uniwersytecie odeskim, rezolucyjna część której głosi, co następuje:

„Czy wiad mem jest ministrowi oświaty i ministrowi spraw wewnętrznych, 1) iż członkowie grupy studentów-akademistów, znajdujący się w ścisłym związku z politycznemi organizacyami o zaborczym charakterze bojowym, np. związek narodu rosyjskiego i t. p. studenci Czartoryżski, Szpakowski i inni, zjawiwszy się w audytoryum fizyczno-chemicznem, dali cały szereg wystrzałów, z początku celując w sufit i ściany, następnie zaś w nieuzbrojonych studentów, znajdujących się w audytoryum w liczbie kilku set osób, przyczem niektórzy ze studentów odnieśli rany, między innymi Iglicki, życie którego jest w niebezpieczeństwie, i że wyżej wymieniona działalność studentów akademistów nie wywołała przedsięwzięcia żadnych środków zapobiegawczych; przeciwnie, ci sami studenci, w obecności naczelnika miasta i władz uniwersyteckich, mimo dokonanych gwałtów, pozwalali sobie szydzić ze studentów, aresztowanych na wiecu i wyprowadzonych pod konwojem policyi na podwórze uniwersytetu i 2) iż administracya i władze uniwersyteckie przekręciły faktyczną stronę zajścia, zaś naczelnik miasta przedsięwziął środki, aby nie dopuścić do wyjaśnienia tej sprawy.

Jeżeli wyżej wymienione fakty wiadome są p. p. ministrom, to jakie środki zostały przez nich przedsięwzięte w celu pociągnięcia winnych do odpowiedzialności sądowej.

Prosimy uznać nagłość interpelacyi".

Skierniewice. — Przybyli na polowanie Ich Cesarskie Moście Wielcy Książęta Mikołaj Mikołajowicz i Mikołaj i Sergiusz Michałowicze z gośćmi. Wieczorem w parku pałacowym, oświetlonym pochodniami, przy dźwiękach rogów myśliwskich, dokonano przeglądu zwierzyny. Zwierzyny pierwszego dnia zabito 1,200 sztuk.

Z delegacyi austryackiej.

Budapeszt.—Pr. Massaryk oskarża administracyę ministerstwa spraw zagranicznych o udział w sfałszowaniu dokumentów, które odegrały pierwszorzędną rolę podczas procesu Friedjunga. Zwracając uwagę delegacyi na treść aktu oskarżenia w sprawie Wasicza, Masaryk zaznacza, że Aehrenthal, który twierdził z początku, że pomiędzy ambasadą austryacką a Wasiczem nie było żadnego związku, następnie pod naciskiem faktów zmuszony był ten związek uznać.

Dalej mówca, pokazuje fotografię telegramu Świętochowskiego i utrzymuje, że telegram ten pisany był jego ręką na królewsko-serbskim blankiecie telegraficznym. Następnie Massaryk pokazuje napisany na takim samym blankiecie przez Wasicza telegram, na którym figurują nazwiska Bobryńskiego i Stachowicza. Na obu telegramach brakuje tylko pieczęci urzędowej, są natomiast wszystkie notatki służbowe. Świętochowski wiedział dobrze, iż dostarczone im dokumenty „Słowiańskiego Juga" były sfałszowane. W końcu Massaryk robi Aehrenthalowi zarzut, że usiłował go zwalczyć zapomocą nieuczciwych środków i obiecuje wystąpić z nowemi rewelacyami.

Po przemówieniu Klofacza, który utrzymywał, że w osobie Wasicza napiętnowany został cały system fabrykowania przestępstw państwowych, zabiera głos Trezicz Pawiczszicz, który oświadcza, że wobec przytoczonych faktów on, jedyny przedstawiciel w delegacyi serbo-chorwatów, będzie głosował przeciwko prowizoryum budżetowemu.

Aehrenthal ponownie kategorycznie zaprzeczył, jakoby Forgach podtrzymywał stosunki z Wasiczem. Minister oświadcza, że Wasicz sam udzielał różnych sekretnych informacyi niższym urzędnikom ambasady, lecz gdy się dowiedziano, że informacye te nie mają żadnej ceny, wówczas stosunki z nim zostały przerwane. Wówczas Wasicz zażądał pieniędzy a napotkawszy odmowę, groził rewelacyami.

Wobec tego Forgach zawiadomił o tem serbskie ministerstwo spraw zagranicznych. Aehrenthal, polemizując z Masarykiem, zaznacza, że oskarżenia rzucane przez niego na Forgacha oparte są jedynie na zeznaniach człowieka, który, jak stwierdzonem zostało przez sąd, dokonywał fałszerstw, przynosząc w ten sposób uszczerbek swej ojczyźnie.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Czystopol. Żyto włościańskie w nat. $^{115}/_{118}$ zoł. 53—54 kop.; owies włościański w nat. $^{75}/_{78}$ zoł. 44—45 kop.; mąka żytnia 5 rb. 55 kop.; groch 57—60 kop.

Petersburg. Pszenica samarska 95—96 kop.; żyto w nat. 115 zoł. 64—65 kop, owies nadwołżański 58—60 kop., wiacki 57—58 kop, zamoskiewski 65—66 kop.; groch pastewny 75—77 kop; kasza gryczana 1 rb. 17 kop.—1 rb. 20 kop; siemie lniane 2 rb. 50 kop.

Ryga. Pszenica rosyjska 1 rb. $6^1/_2$ kop.—1 rb. 7 kop.; żyto 82—84 kop; owies zwyczajny 62—63 kop; makuchy lniane 1 rb. 14 kop.—1 rb. 15 kop.

Giełda Petersburska.

Dn. 16 grudnia 1910 r.

4% Renta Państwowa	95
$4^1/_2$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
$4^1/_2$% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	—
5% pożycsk. prem. 1864 r.	$486^1/_2$
5% „ „ 1866 r.	$376^1/_2$
5% obl. prem. Szlach Banku	323
Akcye Petersburak. Międzynar. Komerc.	—
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	$524^1/_2$
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	450
4 T-wa Odlewni stali „Sormowo"	139
„ Brańsk. Fab. Szyn	136
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	$248^1/_2$
„ Putiłowsk.	$144^1/_2$
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	263
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	89
„ Koł. fabr. maszyn	240
„ M. K. Wor. kol.	578
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	167
„ Mosk Kazań. kolej.	—
„ Don. Jurjewskie Tow. met.	267
„ „Hartman"	—
5% pożyczka 1905 r.	$104—104^1/_8$
5% „ 1906 r.	$104^1/_8$
5% świadectwa włościańskie	$103^1/_2$
5% pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi spokojne, z premiówkami stałe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 16 go grudnia 1910 r.

Berlin.	Wypłaty na Petersburg	215.95
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	— —
	$4^1/_2$% pożyczka 1905 r.	100.75
	4% renta państwowa 1894 r.	94.60
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	215.75
	Dyskonto prywatne	$4^1/_2$%
	Usposobienie spokojne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	101.15
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	266.25
	Cena najwyższa	268.25
	4% renta państwowa 1894 r.	91.80
	$4^1/_2$% pożyczka 1909 r.	103.95
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	101.80
	Dyskonto prywatne.	$2^{?}/_{16}$%
	Usposobienie spokojne.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$104^5/_8$
	$4^1/_2$% pożyczka rosyjska 1909 r.	$101^3/_4$
	Usposobienie chwiejne.	
Amsterdam.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$99^7/_{16}$
	$4^1/_2$% „ 1909 r.	—

Walka z gruźlicą.

Tak w życiu jednostek, jak i w życiu społecznem widzimy często, że sprawy pomniejsze wysuwają się na pierwszy plan, podczas gdy kwestye ważne i zasługujące na uwzględnienie są jakby zapomniane.

Oto przykład najlepszy: najgroźniejszą chorobą, trapiącą ludzkość od wieków i pochłaniającą rok rocznie ogromną ilość ofiar—jest *gruźlica*; wobec niej bledną największe epidemie cholery, wzbudzające taką panikę ogólną! Gdy na wszystkie choroby —a liczba ich jest *legion*—przypada zaledwie $^1/_4$ części ogólnej cyfry śmiertelności — to na samą tylko gruźlicę umiera w ciągu roku *jedna czwarta część* *). A zatem gruźlica—to prawdziwy bicz ludzkości. Patrzmyż teraz jak gruźlicę traktuje społeczeństwo nasze: z innemi chorobami zakaźnemi walczy i medycyna i ogół cały; przy zjawieniu się ospy, odry, szkarlatyny lub tyfusu wszyscy, nawet najbezpieczniejsi, zachowują pewne środki ostrożności w celu uniknięcia zarazy i tylko względem jednej gruźlicy, jesteśmy zupełnie indyferentni, a często nawet wprost lekkomyślni.

A dzieje się tak dla tego, że ogół nasz ma bardzo słabe wiadomości o gruźlicy i jej szerokim rozwoju, że nie ocenia on całej siły i grozy tej choroby i nie wie, jak się od niej obronić i czy nawet obronić się można? To też gruźlica niepowstrzymywana niczem w swym zwycięskim pochodzie szerzy się z przerażającą szybkością, nie oszczędzając ani wieku, ani stanu, ani narodowości.

Ogniskując się przeważnie w klasie biednej, ztąd przechodzi do bogatych; z lepianki lichej — do pałacu wspaniałego, od przeciążonego pracą i mrącego z głodu robotnika do sybaryty— czyniąc wszędzie jednakowe spustoszenia. W wieku dziecinnym, u niemowląt nawet, coraz częściej widzimy objawy tej choroby. I nic, ale to literalnie nic nie czynimy, aby temu złemu zapobiedz. Na zachodzie pojęto już potrzebę walki z gruźlicą oddawna; całe koła społeczne zorganizowały się w tym celu i wkrótce otrzymały zdumiewająco pomyślne rezultaty swej pracy. Czas już więc i nam ocknąć się z dotychczasowej apatyi, czas już poznać wroga naszego wszechstronnie, a poznawszy, wypowiedzieć mu walkę bez litości—na śmierć lub życie!

Ale żeby w walce tej osiągnąć dodatnie wyniki, potrzeba zabrać się do niej z całą energią i powagą na jaką gruźlica zasługuje.

Wysiłki jednostek nic tu nie pomogą, potrzeba powołać do czynu społeczeństwo całe, wszystkie warstwy jego, potrzeba zjednoczyć się i zorganizować, wtedy dopiero coś zdziałać możemy i zdziałamy z pewnością!

Tylko szerokie omawianie i popularyzowanie potrzeby walki z gruźlicą może obudzić w społeczeństwie chęć do czynu! A popularyzować i nawoływać należy nie tylko na łamach specyalnych organów zdrowia, ale właśnie najwięcej w prasie codziennej, tak poczytnej w obecnych czasach.

Nawoływanie do walki z gruźlicą jest obowiązkiem każdego oświadomionego osobnika, ale szczególniej tych, którzy sprawom zdrowia i życia ludzkiego poświęcili się wyłącznie.

Taki jest cel niniejszego mego artykułu.

Gruźlica jest chorobą zaraźliwą; zawdzięczając pracom naukowym d-ra Kocha, znamy już i bezpośrednią przyczynę choroby, a mianowicie laseczniki tuberkuliczne Kocha. Dostając się w ten lub inny sposób do organizmu naszego, rozmnażają się tam szybko i wywołują rozmaite postacie gruźlicy; ale najczęściej zdarzają się schorzenia dróg oddechowych (suchoty gardlane i płucne) i narządów pokarmowych (suchoty kiszkowe). W tych dwóch formach gruźlica daje najwięcej zaraźliwych wydzielin (plwocina, ekskrementa), przepełnionych lasecznikami Kocha i z tego powodu jest najniebezpieczniejszą dla zdrowego organizmu.

W walce z gruźlicą odróżnić powinniśmy dwa momenty: pierwszy to walka z samym chorym gruźlicznym i jego zaraźliwemi wydzielinami, czyli walka z chorobą, a drugi —zabezpieczenie zdrowych od możności zarażania się gruźlicą i uodpornienia ich organizmu względem tej choroby.

W pierwszym momencie rzeczą najważniejszą jest *izolowanie chorych gruźlicznych.* Rolę takich izolatorów odgrywają rozmaite sanatorya, pensyonaty lekarskie, specyalne lecznice dla chorych tego rodzaju, letniska, przytułki i t. d., tam wydzieliny chorych podlegają zniszczeniu, a sami oni pod opieką lekarską przychodzą do zupełnego zdrowia lub też w wypadkach ciężkich pozostają tu aż do śmierci. Jeżeli zaś chory opuszcza lecznicę niezupełnie jeszcze wyleczony, to potrafi on tak się zachować wśród otaczających, że nigdy już nie stanie się ogniskiem zarazy.

Zadaniem przeto organizacyi społecznej w walce z gruźlicą jest pomoc przy tworzeniu takich miejsc izolacyjnych, zbieranie funduszów na ten cel, agitacya i uświadamianie.

Ale niestety mała tylko część chorych gruźlicznych lokuje się w takich specyalnych zakładach, gdyż primo — za mało ich jest w naszym kraju, a secundo — są one za drogie i dla tego niedostępne dla chorych niezamożnych, z których przeważnie składa się klientela gruźlicy. Ogromna przeto większość chorych pozostaje w domu przy rodzinie, częstokroć pracując jeszcze, aż do zupełnej utraty sił. Ci to chorzy są najbardziej niebezpieczni dla zdrowia publicznego i na nich potrzeba zwrócić baczną uwagę. Zorganizowane do walki z gruźlicą społeczeństwo musi chorych tej kategoryi otoczyć szczególniejszą opieką, a mianowicie: ciężko chorych, których nie można umieścić w izolatoryach, lokować chociażby w osobnych pokojach wspólnego mieszkania; niszczyć zaraźliwe wydzieliny gruźliczne i zabezpieczać otaczających od zarażenia się lasecznikami.

Nie będę tu mówił o rozmaitych sposobach dezynfekcyi, jakie nam wskazuje nauka, gdyż nie wchodzi to w zakres niniejszej mej pracy, chcę tylko podać niektóre praktyczne wskazówki, niezbędne przy łożu chorego na gruźlicę.

Pierwsze miejsce w rzędzie wydzielin, szerzących gruźlicę, zajmuje *plwocina*, zawierająca w sobie miliardy bakteryi, zniszczenie i unieszkodliwienie jej— jest rzeczą niezmiernej wagi.

Wraz z kurzem plwocina unosi się w powietrzu i łatwo dostać się może do dróg oddechowych; osiadając na rozmaitych przedmiotach otaczających chorego, na produktach spożywczych, na bieliźnie lub ciele przez dotyk palcami, czy też bezpośrednio przenosi się do jamy ustnej i dalej, do żołądka i kiszek, wywołując zarażenie się tych organów; w czasie kaszlu chory gruźliczny swą plwociną, rozpyloną na najdrobniejsze cząstki, może zarazić otaczających go zdrowych ludzi i t. d.; plwocina wyrzucana na śmietniska lub do zlewów — grozi już nietylko zdrowiu najbliższego otoczenia, ale zdrowiu publicznemu.

W jakiż sposób zniszczyć ją możemy?

Najpierw chory gruźliczny nie powinien rozrzucać plwociny na ziemię, podłogę, w chustki lub ręczniki, jak to często widzimy, ale oddawać ją w tuż obok łóżka stojące naczynia z wodą, do której dodają się pewne płyny dezynfekcyjne jako to: karbol, lizot, sublimat i inne. Jest to nakaz konieczny i bezwzględny.

Chory gruźliczny, który jeszcze chodzi lub nawet pracuje, powinien mieć przy sobie zawsze *kieszonkową spluwaczkę* (ze szkła lub tektury) do której oddaje plwocinę. Takie spluwaczki potrzeba udostępnić każdemu choremu, a biednym rozdawać darmo, czem zajmie się również organizacya walki z gruźlicą. Często zdarza się, że plwocinę chorego zbierają, ale zebraną bez żadnego odkażenia wylewają do jam lub zlewów; jest to środek bardzo niedostateczny. Nawet już dezynfekowaną w naczyniach plwocinę potrzeba przed wylaniem jeszcze mocniej odkazić jednym z preparatów wyżej wskazanych i dopiero wtedy usuwać, inaczej chorobotwórcze zarazki nie będą pozbawione możności życia i rozmnażania się.

Najlepszy i stosunkowo najtańszy sposób niszczenia plwociny jest palenie takowej w zwykłym piecu; sposób ten możliwym się staje przy użyciu spluwaczek papierowych, które są przesycone masą łatwo palną i wraz z zawartą w nich plwociną szybko się zwęglają. Spluwaczki te kosztują po $1^1/_2$—2 kop. sztuka i powinny być usilnie zalecane, jako poważny środek walki z gruźlicą. Lub też można plwocinę mieszać z suchemi trocinami i w takiej postaci palić do zupełnego zwęglenia.

Ekskrementa chorych gruźlicznych, zawierające w sobie (osobliwie przy gruźlicy kiszek) moc bakteryi — również jak i plwocinę niszczyć potrzeba. Używają się tu te same środki, co i przy niszczeniu plwociny. Najpraktyczniej jednak stosować mleczko wapienno-karbolowe: wapno niegaszone rozcieńcza się wodą do stanu płynnego i do tego dodaje się pewną ilość kwasu karbolowego nieoczyszczonego; mieszaninką tą zalewa się w naczyniu ekskrementa, a następnie usuwa się je do jam lub zlewów, albo też zakopuje się głęboko w ziemi.

Pot chorych gruźlicznych zawiera w sobie także zaraźliwe bakterye, szczególniej w ciężkich okresach choroby; powinien przeto być unieszkodliwionym tak, jak plwocina i ekskrementa. Dla tego służą następujące zabiegi: bielizna chorych, zebrana w worku płóciennym, szczelnie ściągniętym, pierze się zupełnie osobno od bielizny zdrowych. Już samo gotowanie bielizny lub mocne ugotowanie takowej przy użyciu jeszcze dezynfekcyjnego mydła — dostatecznie ją odkaża; jeszcze lepiej przed praniem zanużyć bieliznę na kilka godzin w lekkim rozczynie sublimatu. W obawie zaraźliwego potu — nie sypiać z chorym w jednym łóżku, a nawet w jednym pokoju; po wszelkich zabiegach przy chorym zaraz wymyć dobrze ręce, obtarłszy je później czystym spirytusem lub jakimś płynem dezynfekcyjnym.

W urynie i ślinie chorych gruźlicznych mało jest zarazków, ale i tu potrzeba stosować pewne środki ochronne. I tak urynę po wrzuceniu do niej kilku kryształów nadmanganu potaszu wylewać do zlewów; dla dezynfekcyi jamy ustnej potrzeba często płukać usta kwasem bornym lub innymi odkażającymi środkami. Z powodu możliwości zarażenia się — nigdy nie całować chorego w usta, w ręce; nie zjadać po nim ostatków pokarmów lub napojów.

Po usunięciu chorego, należy zdezynfekować cały pokój chorego, meble znajdujące się w nim, pościel, książki i t. d. gdyż na tych przedmiotach również znajdują się bakterye, które następnie mogą stać się przyczyną choroby zdrowego jeszcze osobnika.

Dla tego rodzaju dezynfekcyi używa się formaliny; specyalnie urządzony aparat rozpyla formalinę zmieszaną z parą wodną w danym lokalu; operacya ta trwa kilka godzin i wystarcza dla zabicia wszystkich bakteryi gruźlicznych. To też dla walki z gruźlicą organizacya społeczna powinna posiadać obowiązkowo taki aparat i za małą bardzo opłatą, a często nawet zupełnie bezpłatnie uskuteczniać dezynfekcyę pomieszkań i odzieży po chorych. Wybielenie pokoju i wymycie podłóg i mebli mocnym ługiem lub rozczynem sublimatu może tylko częściowo zastąpić dezynfekcyę formaliną w braku odpowiedniego przyrządu. Oto są główne czynniki ochronne w tym dziale.

Przechodzimy teraz do drugiego momentu walki z gruźlicą: do zabezpieczenia zdrowych od zarażenia się, czyli tak zwanej profilaktyki. Dzieli się ona na osobistą i ogólną. Profilaktyka osobista polega na zachowaniu ostrożności przy obcowaniu z chorym gruźlicznym, a mianowicie: nie sypiać z chorym nie tylko w jednym łóżku, ale nawet w jednym pokoju i t. d., o czem już mówiłem poprzednio. Daleko większe znaczenie ma profilaktyka ogólna, celem której jest zabezpieczenie organizmu od wszelkich chorób sprzyjających zarażeniu się gruźlicą, a zarazem zachowanie odporności tegoż organizmu na rozmaite choroby. Tu już wkraczamy w sferę hygieny społecznej; rozprawa na ten temat zaprowadziłaby nas bardzo daleko, dlatego też ograniczyć się muszę tylko ważniejszemi wskazówkami.

Zdrowy organizm ludzki ma własność niszczenia bakteryi gruźlicznych, które się dostają do dróg oddechowych czy też pokarmowych (a zdarza się to bardzo często), własnemi siłami; tę własność organizmu nazywamy odpornością. Odporność ową człowiek traci, gdy podlega rozmaitym warunkom, sprzyjającym rozwojowi chorób; wtedy to bakterye gruźliczne, dostawszy się do organizmu, łatwo mogą się w nim rozmnażać. Stąd wynika potrzeba zabezpieczenia się od owych sprzyjających chorobom okoliczności, jak też od samych chorób.

Najwięcej narażeni są na rozmaite choroby ludzie biedni, przeciążeni pracą przy złem odżywianiu się i niemożliwych warunkach pomieszkania, to też z tej klasy przeważnie rekrutują się chorzy gruźliczni, a od nich już zaraza przechodzi dalej i dalej.

Dlatego też w walce z gruźlicą na tę warstwę społeczeństwa potrzeba zwrócić szczególną uwagę, tu walkę tę zapoczątkować, tu nieść pomoc i ratunek. Do tego prowadzą szerokie drogi hygieny warstw pracujących; podniesienia dobrobytu i polepszenia warunków życia i otoczenia, walka z alkoholizmem, a przedewszystkiem oświata. Jak widzimy, pole działalności — rozległe, to też nic dziwnego, że wobec ogromu pracy wysiłki jednostek nie mogą dać pożądanych wyników i tylko zrzeszenie się masowe, tylko organizacya ścisła może coś zdziałać. Taką organizacyą są *Towarzystwa dla walki z gruźlicą*, zapomocą których można urządzać rozmaite odczyty, wykłady, pogadanki o gruźlicy; zbierać fundusze na sanatorya i lecznice; leczyć chorych gruźlicznych w domu, przy pracy, usuwać chorych od rodziny, dawać zapomogi i t. d., i t. d. Powinny one powstać wszędzie, gdzie tylko są ludzie dobrej woli i uświadomieni społecznie. Gdy to się urzeczywistni — nie będziemy już obawiać się gruźlicy zupełnie, ponieważ zabiegi w tym kierunku uczynią z gruźlicy chorobę zwyczajną, pospolitą, jak wiele innych, odbiorą jej całą siłę i grozę teraźniejszości.

W walce z gruźlicą wybitne stanowisko, jak i w rozmaitych instytucyach dobroczynnych, zająć powinny kobiety, gdyż kobieta tylko może być najlepszą siostrą miłosierdzia przy łożu chorego, roztropną i cierpliwą nauczycielką, przyjaciółką, pełną poświęcenia i zaparcia się, koicielką i powiernicą bólów.

Do czynu więc powstańmy i to nie zwlekając! I tak już dużo czasu straconego, dużo ofiar padło od gruźlicy niepotrzebnie, dużo łez wylanych, które otrzeć i osuszyć możnaby było już oddawna. Przyjdzie czas, gdy rząd sam stanie na czele walczących z gruźlicą, zaoszczędzając w ten sposób miliony na leczenie chorych tej kategoryi i przysparzając społeczeństwu tyleż niezdatnych dziś rąk do pracy; ale nim to nastąpi, zaczynajmy sami chociażby od najmniejszego, rozszerzając swą pracę stopniowo i powołując do niej coraz szersze koła. Sami podziwiać będziemy później ogrom swych czynów, dokonanych stosunkowo małymi środkami.

D-r A. Tarnawski.

*) W jednej tylko Europie umiera rocznie od gruźlicy blizko 7 milion. ludzi.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

DOM HANNLOWY

M. i J. MANDL

Kreszczatyk 42. Telefon 764.

ODDZIAŁ MĘSKI

Na święta

przygotowany olbrzymi wybór

Gotowych ubrań

GARNITURY
SURDUTOWE
FRAKOWE
SMOKINGOWE
MARYNARKOWE
z najlepszych angielskich i francuskich fabryk.

Różne
Futra
oraz
PALTA na wacie.
Uniformy dla pp. wojskowych i urzędników wszystkich ministeryów, wyłącznie na obstalunek.

Uniformy dla wszystkich zakładów naukowych.

W wielkim wyborze **ubrania dziecinne** dla chłopców i dziewczynek różnego wieku.

Przyjmują się zamówienia. Ceny umiarkowane.

2 868

Pozostałe w ograniczonej ilości egzemplarze

K. Podhorskiego

Po obu stronach CIESNINY BERINGA

Do nabycia w Administracyi „Dziennika Kijowskiego", Kreszczatyk 38.

Cena: 2 rb., **dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" 1 rb. 50 kop.** Przesyłka 55 kop.

Opuścił prasę zeszyt IV-ty

„Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi"

TREŚC:

Reskrypt Katarzyny II z 8 grudnia st. st. 1792 roku. — Przysięga wiernopoddańcza. — Nastrój ludności.—Organizacya władz, pierwsze zarządzenia administracyjne i prawno-polityczne. — Wcielenie pułków polskich do armii rosyjskiej.—Kapitulacya Kamieńca.—Generał-gubernator Tymoteusz Tutołmin.—Deputacye do Petersburga.—Audyencya u cesarzowej.—Dezyderaty szlachty.—Przygotowania powstańcze na Litwie i Rusi 1793 -1794.

ILUSTRACYE i PORTRETY:

Stanisław Sołtan, marszałek nadworny W. Ks Litewskiego.—Generał Józef Orłowski, komendant Kamieńca Podolskiego. — Ulica Wielka w Wilnie na początku XIX w. — Artylerya konna litewska z końca XVII w. — Ułani pułku Bielaka z końca XVIII w. — Ułan i pocztowy.—Michał Kleofas Ogiński, ostatni podskarbi w. litewski. — Ignacy Tyzenhauz, starosta podolski, szef gwardyi pieszej litewskiej w końcu XVIII w. — Maryanna z hr. Przezdzieckich Ignacowa Tyzenhauzowa. — Michał hr. Przeździecki, pisarz wielki W. Ks. Litewskiego. — Tusculanum za Wilią. — Konstanty Jelski, generał-major ziemiański pow. grodzieńskiego w 1794 r.

Cena zeszytu kop. 35, z przesyłką 40 kop.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego" cena zeszytu kop. **25** z przesyłką kop. **30**.

Zamówienia wraz z opłatą na „Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi" rocznie 24 zeszyty, półrocznie 12 zeszytów, kwartalnie 6 zeszytów, przyjmują: **Administracya „Dziennika Kijowskiego" w Kijowie, Kreszczatyk Nr 38.** Księgarnia Gebethnera i Wolffa w Warszawie, której powierzono skład główny na Królestwo Polskie, Galicyę i Księstwo Poznańskie, oraz wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

Celem unormowania nakładu wydawnictwa „Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi" uprzejmie prosimy o wczesne zapisy.

Szczegółowy prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie.

W składzie mebli **MANUSA PRICKERA** 20796

Padół, Gostinnyj riad Nr 35 i 36 obok Łazarewa i Piśmiennego. **Wielki wybór mebl i łóżek.**

z fabryki Manusa Prickera

Kanapa i dwa fotele	od 14 do 50 rb.	Stoły jadalne	od 2 do 25 rb.
Garnitur mebli plusz.	„ 40 „ 100 „	Biurka	„ 2 „ 50 „
Bufet	„ 14 „ 200 „	Szezlągi rozm. i pl.	„ 5.50 „ 15 „
Szafy na ubrania	„ 8 „ 40 „	Kanapy	„ 10 „ 50 „
Szafy na książki dęb. i orzechow	„ 6 „ 20 „	Podstawki do wazonów	2 rb. 75 kop. i drożej.

Komody i lustra — W wielkim wyborze po cenach nizkich z dużym rabatem również łóżka angielskie i wiele innych nowości zagranicznych.

W Kijowie jeden magazyn Manusa Prickera. Firma egzystuje już 20 lat tylko na Padole. Uprasz. szan. publ. o zan adresu. Osoby pos. gwar m. nab. na raty.

Najrozmaitsze

Rzeczy starożytne

a także drogie kamienie i perły kupuje po cenach wysokich

A. J. Zołotnicki

Kijów, Kreszczatyk 23

WPROST POCZTY

Informacye, ocena listownie lub osobiście. Telefon 386. 19244

Drukarnia Polska

Kreszczatyk 38

TELEFON 1672.

Zaopatrzona w najnowsze czcionki i ornamenty oraz specyalne maszyny.

WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE PRZYJMUJE

TYLKO ZARZĄD DRUKARNI

BEZ POŚREDNIKÓW

Ceny umiarkowane.

!!! Celem przekonania Sz. Publiczności!!!

że u nas pod kierownictwem i przy pomocy tutejszych sił można również mieć w tym czasie w kwitnącym stanie niżej wyszczególnione rośliny i, aby zaprzeczyć rozpowszechnianym przez konkurentów mylnym wieściom, że tego przy naszych warunkach atmosferycznych osiągnąć nie można, najuprzejmiej mamy zaszczyt prosić Sz. Publiczność o odwiedzenie naszego

magazynu kwiatowego **„FLORA"**

Mikołajowska 3. Telefon 12-10

i o przekonanie się, że 20861

piękne egzemplarze kwitnących kamelii, azalii, bzów, hijacyntów, konwalii i lilii są wyhodowane w naszych własnych cieplarniach i takowe zaofiarowujemy po cenach przystępnych; wykonywujemy gustowne bukiety, wianki, butonierki, żardyniery, dekoracye roślinami żywemi teatrów, klubów, kościołów i t. p., **nadto przyjmujemy ze względu na zbliżające się święta zlecenia na rośliny kwitnące,** które w oznaczonym terminie podług wskazanych adresów dostarczymy.

Odwiedzenie magazynu nie zobowiązuje do kupna!



Organizacya i stałe prowadzenie rachunków w mieście i na prowincyi. Bilanse i sprawozdania roczne. Rewizye i ekspertyzy. Likwidacye i działy majątkowe. Porady buchalteryjne. Dostawa udoskonal. formularzy rachunkowych. Przepisywanie na maszynach.

KIJÓW, Kreszczatyk 42 m. 29.

Skrzynka pocztowa 207. 20399



Dziecinne zabawki ros. freblarzy

M. I. PARCHOMENKO.

1) Wielka Wasylkowska Nr 6, gdzie hotel „Luwr"
2) Plac Dumski Nr 3, p d front. wejś. hot. „Rosya"

Wielki wybór zabawek i upiększeń dla choinek po tanich cenach

20773

Na gwiazdkę dziecinne książki z obrazkami.

Pełne komplety dla choinek od 1 rb. i drożej.

Z powodu przeniesienia magazynu w początk. stycznia 1911 r. do nowego lokalu przy Placu Dumskim Nr. 4 d. Dobryja

T-wo Żuk, Dmitrijew i Kapłan

Prorezna Nr. 17.

Wyznacza w ciągu 7 dni **Wielką Wyprzedaż** wszystkich bławatnych i sukiennych towarów oraz gotow. sukien damskich ze zniżką 30—40%.

Najlepsze podarki gwiazdkowe

CENY STAŁE. 20789

Wystawa

z oznaczonemi nizkiemi cenami. 20840

Wielki wybór podarunków świątecznych i zagranicznych kryształowych przyborów tualetowych. Najlepszy podarunek i upiększenie na choinkę **Perfumy** w flakonach, kształtu **grona winogradowego.**

Warszawski skład apteczny i perfumeryjny Prorezna 16

Dostawca urzędnik. kontrol. państwow.



Hacele do podków

oryginalne L Co. A 1075 powszechnie uznane jako najpraktyczniejsze i najlepsze, poleca

Dom Handlowo-Przemysłowy 20361

Michał Bukowiński w Kijowie,

Kreszczatyk № 5, telef. 927. Adres telegr. „EMBU".

Nowe pismo polskie na Rusi!

Od 17-go grudnia 1910 r. będzie wychodzić w PŁOSKIROWIE 20552

„Tygodnik Podolski"

organ społeczny i literacki, oparty na współpracownictwie sił zamiejscowych.

Prenumerata zamiejscowa wynosi rb. 5 rocznie.

Adres Redakcyi i Administracyi Płoskirów gub. podol., ul. Aptekarska 39.

Redaktor i Wydawca **Stefan Zembrzuski.**

„ZIEMIA"

Tygodnik krajoznawczy ilustrowany wychodzi w Warszawie pod redakcyą **KAZIMIERZA KULWIECIA.**

Podaje artykuły naukowe, dotyczące przyrody i dziejów kraju ojczystego, prace z zakresu przyrodoznawstwa ogólnego oraz geografii powszechnej, wrażenia z wycieczek i podróży, opisy zabytków i ciekawszych miejscowości kraju i ziem przyległych, feljetony i kronikę krajoznawczą oraz sprawozdania z literatury i działalności instytucyi naukowych.

19270

Redakcya i Administracya w Warszawie, Aleje Jerozolimskie № 29.

Przedpłata w Warszawie:		**Z przesyłką pocztową:**	
Rocznie	rb. 5.—	Rocznie	rb. 6.50
Półrocznie	rb. 2.50	Półrocznie	rb. 3.30
Kwartalnie	rb. 1.25	Kwartalnie	rb. 1 65

Prospekty i numery okazowe gratis.

Gotowa spódnica za 2 rb. 45 k



Gotowa damska wierzchnia spódnica z lodnego, trwałego, najnowszych rysunków sukna, uszyta według ostatniej mody, we wszystkich kolorach, wysyła się pocztą bez zadatku za zaliczeniem. Wiosenna spódnica z najlepszego materyału i najelegantszego wyrobu za 2 rb. 75 kop. i 3 rb. 25 kop. Za przesyłkę dolicza się 55 kop. Stalujący 3 spódnice od razu za przesyłkę nie płacą. Przy zamówieniu prosimy wskazać długość i objętość pasa. Nie podoba się, zwracamy pieniądze. Adresować: Dom Handlowy Leona Rubaszkina, m. Łódz. 406. 20654

CIEPŁE

Koszulki, Chustki puchowe.

KURTKI, BLUZKI

kaftaniki, rękawiczki, pończochy i kamasze roboty szydeł

Kurtki na futrze.

Dla cierpiących na reumatyzm specyalne kostyumy.

Dziecin. paltociki i kost.

W największym wyborze tylko w mag. Czesko-Rosyj. Mechan. pracowni wyrobów szydełk.

G. W. Andrle

W.-Wasylkowska Nr 10.

Cenniki na żądanie.

Prix-Fixe. 19128

Magazyn zegarków i wyrobów jubilersk.



M. Kurisa

Kijów. Kreszczat. 8

Na nadchodzące święta przygotowane w **olbrzym. wyborze:**

zegarki i brylantowe, złote i srebrne przedmioty.

Ceny niższe, niż w innych sklepach o 25%. Przyjmują się obstalunki i reparacye. 20852

NAGR. W. ZŁOT. MEDALEM w PARYŻU.

„FARAGO" ST. GÓRSKIEGO

ŻĄDAJ ZE SWEJ SKUTECZNOŚCI NA WYNISZCZENIE ODCISKÓW. 35 i 60 k

WYSTRZEGAĆ SIĘ NAŚLADOWNICTW. LESZNO 12

19340

BOURGEAT

KRESZCZATYK 38

TANIA BIŻUTERYA FRANCUZKA

NAJLEPSZA IMITACYA DROGICH KAMIENI i PEREŁ

20770

I-sza Kijowska Sala Licytacyjna

(Kreszczatyk Nr 27 wprost Proreznej

Licytator miejski podaje do wiadomości, że dn. 17 grudnia od godziny 12 w połud. odbywać się będzie **licytacya.** Przedmioty przeznaczone do sprzedaży oglądać można codziennie od g. 10 rano do g. 6 w. 20648

Modne plisowanie

i dekatyzowanie wszelkich materyałów, wycinanie ząbków, odświeżanie materyałów, pluszu i aksamitu

E. Nożnikow

Kreszczatyk 39, wprost Fundukleiowskiej w podwórzu. 20838

Kursistka z dyplomem o ukończ. gim. poszuk. lekcyi, miej. kasyer. lub sprzedawcz. Fundukleiowska 59 m 22 I. K. 20818

Otrzymano nową partyę **krów** simental i szwajcars. Zawsze na wybór do 20 głów. Nowo-Karawajewska 2 m. 59. 20701

Płoskirów

prenumeratę i ogłoszenia do

„Dziennika Kijowskiego"

przyjmuje księgarnia i mag. przybor. piśmiennych

J. Jacimirskiej.

Różowe Mydło kryształowe № 4711

Stanowczo niezbędne dla racyonalnego pielęgnowania skóry i koloru twarzy

Kawałek 25 kop.

Sprzedaż wszędzie.

PRAWDZIWE tylko z marką 4711

FERD. MÜLGENS

Perfumerya

20619



Praktyczny podarunek!

Oryginalne butelki

„Termos" tylko ze stempl.

»Thermos Patent«

Niezbędny przedmiot w podróży, na polowaniu i w każdym domu konserwuje bez ognia gorące 24 godz. i bez lodu chłodne 2 tygodnie.

Zawsze w największym wyborze w magazynie wyrobów metalowych.

Ed. BRABEC Kreszczatyk № 44, tel. 414. 20870

W powiatowem mieście handlowem (100 tys. lud.) gub. kijowskiej do sprzedania na pryncypalnej ulicy dom dochodowy murowany ze sklepami, dający 20%, tylko poważne oferty proszę nadsyłać na pocztę Berdyczów poste-restante A X. 20857

Potrzeb. panna do kawiarni i mleczarni, Luterańska 2 m 6, od 5–7 w. 20863

Mam do ulokow. **10 tys.** po 8% i **12 tys.** po 9%, Prorezna 27 m 4. Od 11–1-ej. 20866

Dom z powodu wyj. zagranicę natychmiast do sprzed. w Kijowie o 7-miu pok. z zabudow. i bardzo ładn. ogrodem owocowym. Wiadomość w Adm. «Dzien. Kij.» dla E. C. 20865

Rozkład jazdy pociągów.

Od 15 października 1910 r.

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad, Moskwa — odchodzi o godz. 9 w., przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielce—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana, przychodzi o godz. 8 m. 58 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielce, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Brześć, Warszawa, Kalisz odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamenka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 51 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m. 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa-Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Tow.-osobowy I, II i III kl. do Olszanicy odch. o godz. 4 m. 35 po południ., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Tow.-osobowy Malin — odchodzi o godzinie 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 8 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa. Brześć, Znamienka—odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 m. 9 po poł.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, odch. o g. 11 m. 45 w poł., przychodzi o godzinie 6 po południu.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przychodzi o godzinie 5 m 30 zrana.

Osobowo-pocztowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o g. 5 m. 35 po poł.

Osobowo-pocztowy I, II i III kl. Kursk - odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 25 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 7 m. 45 w., przychodzi o g. 10 m. 05 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa Charków, Krémieńczug—odch o g. 10 min. 25 zrana, przychodzi o godzinie 7 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woronez Żłobin, Petersburg odchodzi o g. 6 m. 45 wiecz., przych. o godz. 10 m. 35 zrana.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków odch. o g. 11 m. 45 wiecz., przych. o g. 7 m. 50 rano.

Podmiejski osobowy do Darnicy odch. o g. 4 m. 25 po poł., przychodzi o g. 11 m. 40 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.